Nr. 179. Lwów — Niedziela dnia 6 Sierpnia. Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego. Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 1 złr. 10 ct. w Niemczech 1 „ 50 „ w innych Państwach 2 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Przedpłata w Lwowie miesięcznie 1 złr. Numer pojedynczy we Lwowie 4 ct. na prowincyi 6 ct. Numera z poprzednich dni po 10 ct. Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE [illegible]

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Schönwettera we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 2 ct. tłustym garmondem „ „ 3 ct. korespy prywatne „ „ 4 ct. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct. Reklamy po kronice wiersz petit. 50 ct. Ogłoszenia nad przeglądem politycznym na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . 50 ct.

Dziś: A. 11 po Św. — N. 7 po Sosz. | Jutro: E. św. Kajetana — Jermolaja | Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.* | Wschód słońca o g. 4 m. 48, Zachód „ 7 m. 22 | Długość dnia godzin 14 m. 35, Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 5 sierpnia.

Kampania czynowniczej prasy w Rosyi przeciw rewizyi ukazów o prawie nabywania ziemi w krajach polskich nie ustaje. Wyliczono już wszystkie wrzekomo dobroczynne skutki tych ukazów, nie znaleziono w nich nic takiego, coby wymagało choćby najmniejszej zmiany. Słowem, są one taką doskonałością, jakiej jeszcze nie było na świecie. Teraz *Moskiewskija Wiedomosti* zajęły się powtórzeniem w streszczeniu wszystkich podanych już argumentów, przeważnie, jak wiadomo, za utrzymaniem ukazów. Więc przedewszystkiem podnosi to, że w 1865-ym w dziewięciu guberniach litewskich i białoruskich Polacy posiadali 82% ogółu ziemi, 13% Rosyanie, a 5% znajdowało się w rękach tatarskich i cudzoziemskich; teraz zaś Polacy posiadają 51%, Rosyanie 46%, Niemcy 6%, a różni inni 1%. Z tego niezbicie wynika, że ukazy co swoje osiągają i jeżeli potrwają jeszcze lat 30 lub czterdzieście, to do szczętu wykorzenią polską własność, a wtedy spełni się samo przez się to, czego pragną zwolennicy rewizyi ukazów: znikną one same bez wszelkiej indzkiej pracy. Więc tedy rewizyoniści będą trochę cierpliwi!

Na to bardzo trafnie odpowiada wydawane w Wilnie *Siewiero-Zapadnoje* (Północno-Zachodnie) *Słowo*. „Nie szkodziłoby — pisze ten dziennik — pamiętać licznym autorom artykułów, memoryałów, uwag i broszur, poświęconych wyjaśnieniu tej kwestyi, że posiadanie ziemi oznacza zupełnie co innego, niż pracowanie na niej. Kraj północno-zachodni przedstawia pod tym względem jedno zjawisko, które nikogo nie powinno cieszyć. Po co tu kupują ziemię ci, którym to pozwolono? Czy oni osiedlają się na swych folwarkach, czy choć trochę zajmują się rolą, czy bodaj o włos podnoszą gospodarstwo krajowe? Bynajmniej! Olbrzymia większość tych nabywców przychodzi tu jedynie po to, aby zbogacić się, a następnie odejść, zostawiwszy tylko swój tytuł własności. Oni kupują majątki, sprzedają inwentarz i budynki na rozbiórkę, wycinają lasy, parcelują i puszczają na licytacyę między chciwymi roli przybyszami z zagranicy, a małą liczbą włościan, uprawnionych do nabywania ziemi. Jeżeli ta spekulacya niezawsze już się odbywa, to jeno wskutek coraz większego wyniszczenia kraju. [illegible] Wszelkie pomysły, sprzeczne z prawami ekonomicznemi, z zasadami, jakie daje życie, z siłą milionowego ludu, który dąży do tego, co mu do istnienia potrzebne, nie dadzą rezultatów, jakie założyła sobie jakaś teorya. To pewna, że owe pomysły wcześniej czy później będą potępione i skazane na zapomnienie. Czy nie lepiej, aby się ich wyparto przed zupełnem wyniszczeniem kraju?“

To jest głos rozsądku. Po przeciwnej stronie brzmią głosy najbardziej zaślepionej nienawiści, bo nienawiści. Między nimi nie może być porozumienia.

Czasy kondotierów z wieku XV i XVI teraz się powtórzyły. Pizarrów mnóstwo w środkowej Afryce, gdzie oni na własną rękę zdobywają państwa murzyńskie, i we wschodniej części Afryki, pod pozorem, że chcą wprowadzić cywilizacyjny ład, gdzie jakiś egzotyczny, z łask Menelika „hrabia“ Leontjew tworzy sobie gubernatorstwo i kłóci się o nie z księciem Orleańskim, — i na południu afrykańskiem, gdzie Jameson odegrał rolę typowego kondotiera. Znajdują się oni w Klondyke i w Patagonii, pojawili się nawet na podbiegunowych wyspach archipelagu Spitzbergeńskiego. W tej ostatniej miejscowości Niemiec Lerner, protegowany przez niemiecki „Związek Handlu morskiego“ zajął prawem kaduka wyspę Niedźwiedzią, zatknął na niej niemiecką flagę i tamtejsze pokłady węgla kamiennego, podobno niezmiernie obfite, ogłosił jako swą prywatną własność. Lecz zjawił się rosyjski pancernik „Świetlana“, którego kapitan z polecenia swego rządu oświadczył Lernerowi, że może bawić na wyspie jako podróżnik, lecz powinien pamiętać, że na niej nic do niego nie należy. Niemiec postawił się ostro, zażądał od Rosyanina wyjaśnienia, jakim prawem on tu występuje jako gospodarz. Oczywiście kapitan „Świetlany“ nie rozpoczął wojny z Lernerem, lecz wrócił do norweskiego portu Tromsöe i stamtąd telegrafował do Petersburga. Dyplomacya natychmiast się porozumiała i kanclerz niemiecki zawiadomił „Związek Handlu morskiego“, że jeżeli rząd rosyjski każe Lernera zakuć i wysłać na Sybir, to Niemcy nie wstawią się za nim. Tak kondotierstwo niemieckie zrobiło fiasko. Ta sprawa już jest załatwiona.

Ale Rosyanie zrozumieli, że trzeba faktycznie zająć archipelag Spitzbergeński. Natychmiast odpłynęła ku tym wyspom silna ekspedycya z wybornym żelaznym statkiem „Jermakiem“, przeznaczonym specyalnie do łamania lodów. Ten statek umyślnie zbudowano w tym celu według planów rosyjskiego admirała, w zatoce Fińskiej. Okazało się, że znakomicie kruszył najgrubsze lody, robiąc przytem po dwa kilometry na godzinę. Powstał tedy nawet projekt spróbowania, azali by nie dało się dotrzeć na tym statku do bieguna północnego. Uważano to jest za tembardziej możliwe, że jak wiadomo z fizyki i jak to stwierdził Nansen, czem niższa temperatura, tem łatwiej rozbijać lody. Całe ich góry pękają i rozpadają się od jednego uderzenia. Zwykłym klinem Nansen rozrupywał ogromne skały lodowe, uderzywszy zaledwo kilka razy. Otóż postanowiono spróbować, czy nie uda się zrobić tego, o co napróżno kusił się dotąd Prayer, Nansen, Andrée, a teraz tę próbę powtarza [illegible]. Komisya rosyjska, wysłana pod dowództwem akademika Czernyszewa, już osiadła na archipelagu Spitzbergeńskim, zajęła go w imieniu Rosyi, a dotarłszy [illegible] zatoki Sturford, tam postanowiła zimować, [illegible] i geodezyjne. Znaleziono tam punkt skalisty, nie pokryty lodem. Tam zaczęto budować domy z grubych drzewów, przywiezionych na statkach. Ekspedycya posiada zgoła wszystko, co potrzebne do wygodnego życia — wszelkie konserwy, instrumenta muzyczne, bibliotekę, lekarzy i aptekę. Żadna jeszcze wyprawa nie była urządzona tak wspaniale. Jeżeli dobrze zmarznie ocean Lodowaty trwać będzie stała komunikacya tej wyprawy z Rosyą przez nieco niżej położony port Aleksandrowsk — potem, gdy się zacznie zima i nieprzerwana noc i wieczna mgła, stosunki z Rosyą będą zerwane, a potrwa to siedm miesięcy. Teraz panuje tam nieprzerwany dzień i powietrze jest podobno tak przejrzyste, jak nigdzie indziej na znanym już świecie. [illegible] zapadł na katar płuc jeden tylko człowiek, którego odesłano do Rosyi. Wszyscy inni dotąd czują się zdrowo, a [illegible] pozbyli dawnych reumatyzmów i neurastenii.

Jak wiadomo, właśnie tygodniu temu, załoga włoska na Krecie stoczyła formalną bitwę z załogą francuską. Załatwiono tę sprawę bez dyplomatycznych ceregieli, ale z tego powodu postanowiono przyspieszyć odwołanie wszystkich zagranicznych oddziałów, co tembardziej było możliwe, że muzułmanie opuścili wyspę [illegible]. Ludność jednolita pod względem narodowym i religijnym już się obejdzie bez [illegible] żandarmeryę już zorganizowano, a do zarządu finansami skontraktowano na dwa lata jakiegoś Szwajcara, któremu skarb krajowy będzie wypłacał rocznie 25 tysięcy franków. Sułtan musiał w końcu pogodzić się z rzeczą dokonaną, zwłaszcza że muzułmanie opuścili Kretę; zamianował tedy swego komisarza przy rządzie ks. Jerzego, aby zachować bodaj pozory swego zwierzchnictwa nad wyspą. Ale wszystkich tych zmian nie uznały dotąd Austro-Węgry i Niemcy. One tylko, nie protestując, zachowały zupełną obojętność i to stanowisko, że co uzna sułtan, to i one uznają. Otóż teraz Rosya wdrożyła w Wiedniu i Berlinie starania o to, aby tamtejsze rządy zamianowały [illegible] i przez to pokazały, że uznają dokonane zmiany i władzę księcia Jerzego. Nie ulega wątpliwości, że te zabiegi się udadzą. Niebawem ks. Jerzy pojedzie odwiedzać dwory europejskie, będzie w Wiedniu i Berlinie i [illegible] jeneralnych konsulów. Będzie to zupełnem zakończeniem sprawy kreteńskiej do chwili, w której ta wyspa zechce połączyć się z Grecyą.

Nieco o sekwestracyach sądowych.

Z Tarnowskiego.

(M. S.) Wobec nader w naszych stosunkach smutnych a niestety coraz liczniejszych sekwestracyj sądowych, wypada się przypatrzyć, jak sądy i pp. sekwestrowie swe zadanie w tych wypadkach spełniają. Jeżeli bowiem w jednym okręgu sądowym tarnowskim jest 15 sekwestracyj majątków większych — o mniejszych się nie mówi — jeżeli mniej więcej prawdopodobnie stan taki panuje w reszcie okręgów sądowych Galicyi zachodniej, to dla tych, którzy padli ofiarą tego zarządzenia ustawowego, nie jest rzeczą obojętną, jakiem jest zachowanie się przy tem dwóch głównych czynników, tj. sądów z jednej, a ich organów, panów sekwestrów, z drugiej strony.

Sądy, ustanawiając zarząd przymusowy, czynią to, co z ustawy w danym wypadku czynić muszą i nie mają nawet wolnego wyboru sekwestra, gdyż ci są z góry dla powiatowych okręgów sądowych wyznaczeni w ogólną listę zarządców przymusowych [illegible] wymienieni. Wielkiego wyboru [illegible] tego rodzaju urządzenia niema, [illegible] zatem ludzie, których nie jeden [illegible] sekwestrów. [illegible] głowa nie boli, bo hasłem ich brać, gdzie się da, a więc liczyć jak najwięcej. Za to w zarządzie samym strzelają nieraz bąki, popełniają niewłaściwości, majątek zamiast dźwigać, często w wartości obniżają. To nie przeszkadza, by za wrzekomy trud swój nie kazali sobie płacić za każdy krok i za każde poruszenie piórem. A jak się ta zapłata liczy, to proszę przejrzeć w sądzie. Taki rachunek sekwestratorski bywa kilometrowym według taksy, nie bywa w nim atoli powiedziane i uzasadnione, czy była istotna potrzeba tak częstych wizyt sekwestratorskich, bo i jakżeż inaczej mogliby zaliczać tak wysokie koszta. A wizyty tę częstokroć robi się tylko po to, aby zaraz z frontu do góry nogami całe gospodarstwo wywrócić, np. przygotowane pod siew role zwlec i przebronowawszy na nowo zorać, lub rozwieziony na polu nawóz kazać zgrabywać, mimo że już trawą przerośnięty, i na inne pole przewozić. To wszystko się praktykuje, ba i folwark drugi za bezcen się żydom wydzierżawia, fornalki bez potrzeby redukuje, a po dziewięciomiesięcznej tego rodzaju gospodarce przedstawia się rachunek na przeszło 700 złr., naciągnąwszy wpierw Bank na zaliczkę 800 złr. i ściągnąwszy drugie 800 złr. z dzierżawy, a trzecie z pasz. I myślałby kto teraz, że z końcem roku p. sekwestr zapłaci trochę podatków lub część rat bankowych. Ale bynajmniej! ani centa. Za to jednak zestawił on rachunek dochodów i rozchodów majątku i tak to pięknie uszykuje, że w dochodzie pozostaje właśnie ta nadwyżka kosztów jego, którą też sobie zaraz zwraca, to znaczy zatrzymuje. W końcu pozycye rozchodu z pozycyami dochodu zgadzają się pięknie i tylko majątek dłużnika został o powyższych 800 złr., o zaliczone koszta osobiste zarządu — 700 złr. i naturalnie o bieżące od ciężarów odsetki uszczuplony.

Tak się przedstawia działanie jednego z pomiędzy wielu, a cóż sąd na to? zapytacie.

Sąd ma w tej mierze do walczenia z wadliwością ustawy. Ona mu każe mianować sekwestra z listy i nie pozwala mu układać się z nim z góry co do wynagrodzenia, a będąc ograniczonym tak co do liczby sekwestrów, jak co do ich wyboru z jednej, zmuszonym zaś z drugiej strony ustanawiać zarząd przymusowy na żądanie wierzyciela, znajduje się sąd w tem przymusowem położeniu, że jest w niejakiej zawisłości od tych panów i musi ich oszczędzać, to znaczy, wbrew nieraz swemu przekonaniu sprawę rachunkową delikatnie traktować. Nie można zaś żądać, ażeby znów sądom tak bardzo na dłużnikach zależało, iżby mozolnie badały pojedyncze pozycye rachunkowe, składane przez sekwestrów, trutynowały potrzebę i użyteczność każdego ich zarządzenia gospodarczego i wpływ jego na gospodarstwo, a więc na majątek, bo na to sądy istotnie nie mają czasu i wiedzy.

Tak więc radzca sądowy referent nieraz tylko wzdycha i ramionami rusza, a dłużnik jęczy i ręce załamuje, widząc, jak rządzą jego majątkiem. Jeden tylko sekwestr ręce zaciera, zadowolony, że za mały trud i udawanie pana cudzym kosztem i w cudzym majątku napełnił pokaźnie swą kaletę. Istne *tableau* — nieprawdaż?

Ale jeżeli już tak się dzieje, toż sądy nasze niech będą obroną pokrzywdzonych interesów właścicieli, niech nie pozwalają na takie bezwzględne wyzyskiwanie ciężkiego ich położenia, niech więc karcą i tępią te zakusy chciwości, i niech będą tą ostoją moralną, spokojną i bezstronną, jakiej tak bardzo potrzeba w naszych stosunkach zepsutych i zwyrodniałych. Nie takimi byli ludzie w dawniejszych czasach, nie tak to sprawowano opieki i zarządy majątkowe, o czem można się przekonać z dzieł np. Szajnochy. Do tych to czasów nam wracać, bo tam była prawda i uczciwość i w tym powrocie leży przyszłość. Niech tedy sądy nasze uchwałami swemi wskazują zbłąkanym lub zepsutym, że ta jest droga a nie inna do społecznego uzdrowienia.

Jak długo bowiem w sądach naszych, to znaczy u wszystkich ludzi sędziami zwanych, nie będzie tego uczucia świętego oburzenia na wszelką nieuczciwość, chociażby legalnie upozorowaną, czy to w sferach wyższych, średnich lub niższych, jak długo tam znaczenie mieć będą wpływy i względy, tak długo pozostaniemy gromadą ludzi zgangrenowanych i zepsutych, ale nie społeczeństwem szanującem się i szanowanem

Śmierć dyr. Zimy.

W gmachu medycyny sądowej przy ulicy Piekarskiej dokonano wczoraj wieczorem obdukcyi zwłok zmarłego. Dokonali jej pp. dr. Sieradzki, dr. Obtułowicz, dr. Rosner, dr. Schmidt i dwaj asystenci prof. Obrzuta. Rezultat sekcyi jest następujący: Znaleziono objawy chorobowe, mianowicie ogromne zwapnienienie aorty z owrzodzeniami, oprócz tego anormalności w komórkach sercowych, a objawy te dostatecznie tłómaczą nagłą i naturalną śmierć. Wykluczona trucizna żrąca, co się zaś tyczy istnienia ogólnych substancyj trujących, to tych wprawdzie przy obdukcyi nie znaleziono, jednakowoż potrzeba jeszcze zbadania treści żołądka, aby mieć pewność pod tym względem, jakkolwiek prawdopodobieństwa nie ma. Treść żołądka oddano władzom do dyspozycyi. Dziś zapadnie decyzya, czy treść żołądka odesłać należy do fakultetu medycznego w Wiedniu lub Pradze do zbadania. Po dokonaniu obdukcyi odesłano zwłoki w trumnie zamkniętej do mieszkania żony zmarłego, pani Emmy Zimowej przy ulicy Ścieżkowej, skąd odbędzie się pogrzeb dziś wieczorem.

Z powodu pogłosek o otruciu się Zimy zabrano do sądowego przechowania wszystkie lekarstwa, których używał zmarły, a które znajdowały się w jego celi, flaszki z winem, niedopity syfon wody i inne przedmioty, celem chemicznego ich zbadania.

Wczoraj w południe po oględzinach zwłok zawezwała komisya sądowo-lekarska do celi towarzysza więziennego zmarłego Czerwińskiego i zażądała odeń opowiedzenia wszystkich szczegółów o zachowaniu się Zimy w ostatnim czasie i w samym dniu śmierci. Czerwiński opowiedział, co następuje: Przez dwa dni ostatnie skarżył się Zima ustawicznie na ból w lewej stronie płuc, a chwilami napadały go mdłości. Dwie ostatnie noce spędził bardzo niespokojnie, tak, że Czerwiński czuwał przy jego łożu. We czwartek po południu po wizycie rodziny, Zima, wróciwszy do celi, płakał. Między godziną szóstą a siódmą używał wraz z Czerwińskim zwykłej swojej przechadzki. Po dziesięciu minutach spaceru uczuł zmęczenie i chciał wrócić do celi. Czerwiński szedł z nim razem, z czego czynił mu Zima wymówki, że dla niego sobie samemu odmawia przyjemności świeżego powietrza. Po powrocie z przechadzki Zima, czując się osłabionym, rozebrał się do bielizny i położył się do łóżka. Czuł niepokój, wstawał co chwilę, wziął krzesło, a postawiwszy je na łóżko, oparł na niem poduszkę i spoczywał w pozycyi siedzącej. Było mu niewygodnie. Zlazł z łóżka i usiadł na ziemi, opierając plecy o łóżko poczem znowu przeniósł się do łóżka. W piersiach czuł niepokój, wobec czego Czerwiński wezwał dozorcę. W chwilę później Zima już nie żył.

List do Redakcyi.

Od jednego z prawników otrzymaliśmy następujących kilka uwag:

We wczorajszym numerze *Przeglądu* ukazał się artykuł p. t. „Anarchia w naszej Radzie miejskiej“, czyniący bardzo poważne zarzuty prezydentowi i Radzie miejskiej, że nowowybrani wiceprezydenci miasta nie objęli jeszcze urzędowania, tak, że urzędują wiceprezydenci z przedostatniej kadencyi. Zarzuty poparte cytatami ze statutu miasta i z ordynacyi wyborczej wydają się pozornie słuszne, wskutek czego wspomniany artykuł mógłby wywołać zaniepokojenie w sferach interesujących się bliżej gospodarką gminy i jej organów. Chętnie przypuszczając, że jeno chęć wyjaśnienia prawdy i troskliwość o dobro miasta spowodowały autora artykułu do umieszczenia go w piśmie publicznem, jakkolwiek z tak alarmującym tytułem, muszę zaznaczyć, że z wywodami prawnymi szanownego autora stanowczo zgodzić się nie można.

181

SONIA KOWALEWSKA

przez

KAROLINĘ LEFFLER

Przekład Anastazyi Świderskiej.

(Ciąg dalszy).

Powieść ta wielki przewrót w umyśle Aniuty zdziałała. Pierwszy raz zadała sobie pytanie, czy po za tym światem jest drugie życie, czy śmierć wszystko zakończa, czy dwoje kochających odnajdą i poznają się po za grobem. Z przejęciem, jakie każdej jej czynności towarzyszyło, pracował jej umysł nad rozwiązaniem tego pytania. Zdawało się, że żyć nie potrafi, jeżeli prawdy nie odnajdzie, nie zgłębi. To usposobienie Aniuty oddziałało i na mnie. Pewnego letniego wieczoru, przed samym zachodem słońca, gdy po dziennym skwarze powietrze łagodne i miłe napełniało pokój zapachem kwitnących róż i skoszonej trawy, a z podwórza odzywał się ryk krów, beczenie owiec i głosy służby, słowem cały ruch życia wiejskiego otaczał nas na wszystkie strony, a mnie, dziesięcioletniemu dziewczęciu, błogo jakoś było na sercu; udało mi się, dziwnym jakimś trafem wydobyć się na chwilkę z pod czujnego oka Angielki i pobiegnąć jak strzała na wieżę, aby się dowiedzieć, co Aniuta w swym pokoiku porabia. Cóż widzę! Aniuta leży na sofie z rozpuszczonemi włosami, na które padają promienie zachodzącego słońca, płacze i szlocha tak rozpaczliwie, iż wydaje się, że płuca jej pęknąć muszą. Przestraszona przybiegam do niej: „Kochana, najdroższa moja Aniuto! Co ci się stało?“ Żadnej odpowiedzi, ręką tylko znak daje, aby odejść, aby ją samą zostawić. Ale ja bardziej jeszcze nalegam. Długo nic nie odpowiada, nareszcie podnosi się i mówi zmienionym głosem: „Nie zrozumiesz, choć ci powiem. Nie płaczę nad sobą, ale płaczę nad całą ludzkością. Jesteś jeszcze dzieckiem, nie znasz tak smutnych myśli. I ja byłam takiem dzieckiem. A teraz! Ach! ta straszna, ta piękna książka! Ona rozświeciła moje pojęcia, głębiej teraz w życie ludzkie spoglądam, i widzę jasno, jak marnem, jak nędznem jest wszystko, czego pragniemy, zaczem się ubiegamy. Największe szczęście, najgorętszą miłość śmierć niweczy — i cóż nas czeka? Czy istnieje co po za grobem, nie wiemy i nigdy się nie dowiemy. Ach to straszne! to okropne!“ I znowu płakać zaczęła, kryjąc głowę w poduszki.

Ta szczera rozpacz szesnastoletniej panienki, która przeczytawszy egzaltowaną książkę, pierwszy raz o śmierci pomyślała i z takiem przejęciem boleść swoją dziesięcioletniemu dziecku wygłosiła, byłaby dorosłej osobie śmieszną się wydała, mnie poruszyła do głębi i takim strachem przejęła, jakby o mojej śmierci mowa była. Podziwiałam Aniutę dzieląc jej rozpacz. Zapomniałam o pięknem zachodzącem słońcu, zapomniałam o wszystkiem; wstydziłam się nawet mej wesołości, z którą przed chwilą na wieżę biegłam.

„Przecież wiemy, że nad nami jest Bóg, i że po śmierci przyjmie nas do swojej chwały“ odezwałam się nieśmiało.

Aniuta spojrzała na mnie z dobrocią, z pobłażaniem, tak, jak spogląda dorosła, dojrzała osoba na młode niedoświadczone dziecię.

„O! tak! Ty jeszcze wierzysz po dziecinnemu! Ale nie mówmy już o tem“ powiedziała to z takim smutkiem i tak stanowczo, żem się mych słów szczerze wstydziła.

Następnych dni widać było na twarzy Aniuty głęboki smutek. Pierzchły z jej wyobraźni rycerskie czasy i piękne damy. Na cóż się zdadzą miłość i nadzieja, jaka ich wartość wobec śmierci, która wszystko kończy, wszystko zabiera. Nie wzięła już do ręki angielskich powieści; wstrętnemi jej były. Czytała jedynie „Naśladowanie Chrystusa“ i postanowiła na wzór Tomasza a Kempis zwalczyć życiem pokutniczem wszelkie trapiące ją zwątpienia. Stała się naraz łagodną i wybaczającą dla służby; gdyśmy, Fedio lub ja, czego od niej żądali, nie odprawiała nas opryskliwie jak to dawniej robiła, przeciwnie, zaspokajała nasze żądanie, z takim smutkiem i zaparciem samej siebie, że mi się ciężko na sercu robiło i wszelką ochotę do zabawy traciłam.

Wszyscy domownicy szanowali to pobożne usposobienie, uważali ją za chorą, lub za bardzo ciężko strapioną osobę. Guwernantka ruszała z niedowierzaniem ramionami. Ojciec żartował przy stole z jej smutnej, grobowej postawy. Aniuta znosiła pokornie żarty ojca, dla Angielki była nad wyraz grzeczną i uprzedzającą, co jej nie rozbrajało wcale, gdyż pamiętała dobrze zachowanie się dotychczasowe Aniuty zuchwałe i wyzywające obejście. Mnie zaś widok złamanej boleścią siostry wszelką wesołość odejmował, wstydziłam się, że tak głęboko jak ona cierpieć nie umiem. Zazdrościłam Aniucie jej rzewnego smutku. Ale i to usposobienie siostry nie długo trwało; nadszedł dzień imienin Heleny Pawłówny, obchodzony piątego września z bardzo wielką uroczystością. Całe, najdalsze nawet sąsiedztwa zjeżdżały w tym dniu do Palidino i odbywały się wesołe, wspaniałe zabawy: Sztuczne ognie, żywe obrazy, przedstawienie teatralne, wszystko to naprzód obmyślane i urządzane bywało. Helena Pawłówna lubiła bardzo teatr amatorski, brała na siebie zwykle pierwsze role i grała z wielkim talentem. W tym właśnie roku urządzono w Palidino teatrzyk z kulisami, z kurtyną i budką suflera. Pomiędzy znajomymi było kilka dobrze grających osób. Helena Pawłówna postanowiła wystawić jaką małą, wesołą sztuczkę. Mając już dorosłą córkę, sądziła, że niestosownem by było występować jej samej na scenę, teraz już powinna Aniuta matkę zastąpić. Cóż kiedy ona teraz w tak grobowy smutek popadła!

Helena Pawłówna postanowiła przysposobić ostrożnie córkę do swoich zamiarów, przypominając jej nadchodzącą uroczystość. Niełatwo było nakłonić Aniutę, słuchała z razu pogardliwie przedstawień Heleny Pawłównej.

„Ach! tyle zachodów! czy to potrzebne?“ Dała się w końcu nakłonić, mówiąc, że to czyni nie dla własnej przyjemności, lecz dla zadowolenia drugich.

Gdy już dostateczną liczbę aktorów zebrano, trzeba było stosowną sztuczkę wybrać, co nie jest łatwem zadaniem, musi ona bowiem być wesołą, a jednak w bardzo ściśle przyzwoitych granicach, a zwłaszcza nie wymagać trudnych dekoracyi. Zgodzono się w końcu na francuski wodewil *Les oeufs de Perette.*

Aniuta pierwszy raz na scenie występować miała, rozumie się, że jej pierwsza rola przypadła. Już na próbach okazała wielki talent. Przepadła odrazu obawa śmierci, walka między wiarą a zwątpieniem, rozpacz i niepewność przyszłego życia, wszystko pierzchło jakby czarodziejską różczką rozwiane. Od rana do wieczora rozlegał się po wszystkich pokojach jej śpiew francuskich strofek.

Po imieninach Heleny Pawłównej wylewała znowu łzy Aniuta, ale z innego zupełnie powodu. Płakała teraz, gdyż ojciec mimo jej usilnych próśb nie chciał pozwolić, aby do teatralnej szkoły wstąpiła, chciała się bowiem na aktorkę wykształcić. Czuła, że to jest prawdziwe jej powołanie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Każda ustawa musi być przy zastosowaniu interpretowaną, tembardziej §§. 23 i 25 statutu miasta, do których wkradła się pewna sprzeczność, uniemożliwiająca jasne zrozumienie i zastosowanie przepisów ustawy. Oto § 23 w ustępie 3-cim przepisuje: „Jednak po upływie tego czasu, jak i w razie wcześniejszego ustąpienia z Rady (§ 20) pozostaje prezydent w urzędowaniu aż do zaprzysiężenia nowego wybranego prezydenta, wiceprezydenci zaś aż do ponownego wyboru wiceprezydenta.

Kiedyż więc wiceprezydenci obejmują urząd? Na to odpowiada 6-ty ustęp § 23: „obejmują urząd z dniem złożenia przysięgi". Przysięgę zaś składają wiceprezydenci w ręce prezydenta (§. 25 ust. 2-gi). Ustawa nic wprawdzie wyraźnie nie wspomina, że w ręce n o w o s a n k c y o n o w a n e g o prezydenta mają składać wiceprezydenci przysięgę; nie można z przepisów ustawy też stanowczo orzec, że przysięga wiceprezydentów z a r a z po ich wyborze w ręce urzędującego, n a n o w o niesankcyonowanego jeszcze prezydenta złożona byłaby nieważną. Atoli §. 25 w 2-im j e d n o l i c i e skonstruowanym ustępie przepisuje: „Skoro zatwierdzenie nastąpi, prezydent w obecności Rady miejskiej i radnego ciała magistratu złoży przysięgę do rąk namiestnika kraju na wierność i posłuszeństwo Monarsze, stosowanie się do ustaw i sumienne wypełnianie swoich obowiązków. Wiceprezydenci składają taką samą przysięgę do rąk prezydenta na zgromadzeniu Rady miejskiej." Z tego ustępu jasno się na podstawie ugrupowania i porządku przepisów okazuje, *że wiceprezydenci składać mają przysięgę do rąk prezydenta już nowo sankcyonowanego i zaprzysiężonego.* W każdym razie między przepisem §. 23 ust. 3. i §. 25 ust. 2-gi jest ważna i poważna sprzeczność, która jednak może być usuniętą jedynie w drodze ustawodawczej. Tymczasem w razie takiej sprzeczności nie pozostaje nic innego, jak tylko interpretacya ustawy na podstawie prawa zwyczajowego.

O ile mi wiadomo, Prezydyum miasta na wspólnej konferencyi rozpatrując sprzeczność ustawy, badało dokładnie jaki był dotychczasowy zwyczaj. Otóż od lat 28, tj. od wejścia w życie statutu miasta i ordynacyi wyborczej. *wiceprezydent zawsze składał przysięgę w ręce nowo zaprzysiężonego Prezydenta na tem samem uroczystem i publicznem posiedzeniu Rady w obec gremium Magistratu i równocześnie z Prezydentem nowe obejmował obowiązki.* Nie było wypadku, aby dawny Prezydent zaprzysięgał nowego wiceprezydenta osobno przed własnem zaprzysiężeniem. Kwestya ta jest rzeczywiście ważna i doniosła, jednak i dziwić się nie można, że obecne Prezydyum nie chciało tłómaczyć inaczej przepisów ustawy, jak to dotychczas przez lat tyle miało miejsce.

Zresztą idea ciągłości urzędowania nic na tej interpretacyi nie ucierpiała, gdyż główne agendy gminy sprawował i sprawuje i teraz sam Prezydent miasta, o „a n a r c h i i" przeto w Radzie miejskiej i w Zarządzie gminy mowy być nie może. *Dr. X.*

Muzyka w Polsce.

„Marmur i dłuto stały od wieków, artysty jeno brakło". *P. G...h.*

Nikt nie zaprzeczy, że nie ma kraju na świecie, któryby miał więcej narodowych pieśni, więcej swojskich melodyi, jak my, Polacy, Litwini i Rusini; — mimo tego nie wydał nasz naród niemal żadnego muzyka, któregoby przeciwstawić mógł niemieckim, francuskim lub włoskim klasykom.

W 17-tem i 18-tem stuleciu. w tej świetnej epoce niemieckiego Bacha, Haendla, Mozarta, Beethovena, włoskiego Scarlatti'ego, Sacchini'ego (1734 — 1786), francuskiego Glucka (1714 — 1787), Méhula (1763 — 1817), Polska szczyciła się czterogłosowemi Mszami księdza Grzegorza Górczyckiego, muzyką jego, skomponowaną do słów Radziwiłła: „Przejrzane nie mija"; Kamińskiego[1]) pierwszą polską operą: „Nędza uszczęśliwiona"[2]) i „Wiejskie zaloty", pełną ludowych melodyi, którą zachwycali się Polacy, a której cudzoziemcy zupełnie nie znają, wreszcie „Requiem" Józefa Kozłowskiego, wykonanem na pogrzebie ostatniego z królów polskich. — Czyż ci wszyscy Górczyccy, Kamińscy, Kozłowscy, Leopolici, Gomółcy, Szczurowscy i Kratzerowie godni są stanąć w w towarzystwie Beethovenów i Mozartów, a nawet Spontinich i Szeibeltów? Czyż do roku 1810 możemy mówić o jakiejkolwiek muzyce, w obec tak genialnych artystów świata, czyż jednego choć posiadamy, któregobyśmy postawić mogli w szeregach wielkich kompozytorów i muzyków? Nie...

Każdy z naszych powstydziłby się stanąć przed nimi. Porównajmy np. religijne utwory dyrektora Roratystów (XVII wiek) ks. Górczyckiego[3]) z kościelnemi utworami współczesnego mu Haendla, z jego oratoryum „Resurrezione" lub Kantatami Bacha. Porównajmy np. sławne podówczas w Polsce „Requiem" Kozłowskiego z „Requiem" lub „Ave verum" Mozarta... Porównajmy „Wiejskie zaloty" Kamińskiego, które w Polsce z powodu olbrzymiego powodzenia 76 razy były grane w ciągu roku, z „Orfeuszem" lub „Ifigenią" Glucka... Co z tego porównania wyniknie?

A przecież my stoimy o wiele wyżej muzykalnością naszą od Niemców i Francuzów; nie ma bowiem żaden naród idealniejszych melodyi, jak my, Polacy, którzy od przedchrześcijańskich czasów śpiewać i tańczyć w takt pieśni umieliśmy.

Jako poganie tańczyliśmy już prastare „Łado! łado!", znaliśmy wdzięczne pląsy przy „sobótkach", a później wojowniczość rycerskiego ludu stworzyła te pełne werwy i życia: krakowiaki, mazury, obertasy, polonezy i kujawiaki, każdy z tysiącem rodzai przyśpiewków — a te prześliczne odmiany powyższych tańców: wyrwase, górale, hajduki, szumki, wreszcie cenary, gniotki, skoczki, hołubce i sejdaki.. wszystko przy śpiewie tańczone[4]).

Wszak te hymny i pieśni, piękniejsze jedne od drugich, pełne tych wzniosłych melodyi, któremi przepełniał Bach swoje kantaty, jak „Gorzkie żale", „Bogarodzico", kolendy lub „O gospodo uwielbiona" są nasze, tak nasze, jak „Deutschland, Deutschland über Alles" jest niemieckie.

Pierwsze mają tem większą wartość, że z przedhistorycznych epok niemal pochodzą, że śpiewały je hordy zupełnie dzikie, wynurzające się przez pół z ciemnoty pogańskiej. Te ludy nuciły je w zaściankach, intonowały przed bojem, zżyły się formalnie z niemi... a mimo tego z pomiędzy nich nie powstał żaden, któryby w klasycznej formie uwiecznił te pieśni — unieśmiertelnił.

Marmur i dłuto stały od wieków — artysty jeno brakło.

Dopiero w r. 1731 zabłysła mała gwiazda na ciemnym horyzoncie naszej sztuki, a z szarego tłumu powstał człowiek, który pierwszy pochwycił rodzime melodye. zebrał i ujął je w rytm i takt i rzucił Polsce i Europie klasyczne, wzniosłe swoje „Polonezy".

Te polonezy księcia Michała Kaźmierza Ogińskiego i później synowca jego Michała Kleofasa (któremu mylnie wszystkie polonezy przypisują) rozbrzmiały wspaniałem echem po całym cywilizowanym świecie. roznosząc nasze pieśni i zachwycając niemi ludzi. Świat muzykalny z zapartym oddechem wsłuchiwał się w te słowiańskie tańce, oczekując jakby czegoś więcej od ich twórcy, trudno było bowiem przypuszczać, iż artysta w taki sposób rozpoczynający karyerę, za jednym występem zdobywający laury, stanie w miejscu i nie posunie się o włos... bo włos jeno go dzielił od klasycznych, przejmujących dźwięków Beethovena. A jednak stanął i pieśń urwała się...

Podchwytywali ją inni, nigdy już jednak w klasyczne, surowe nie ujęto jej ramy.

Na początku 19-go stulecia dwaj ludzie, dwaj rodacy, poruszać zaczęli struny ojczyste. Te struny drgały zrazu niepewne, chwiejne, ale już pełne rodzimego charakteru. Ci dwaj geniusze, którzy nową erę dla muzyki polskiej stworzyli, byli Litwin Moniuszko i Polak Chopin. — Pierwszy, melodye swe wrył, że się tak wyrażę, w opery, których jest twórcą, a któremi bez liku nas obdarzył, jakoteż i w kompozycye religijne, jak: „Litanie do N. P. Ostrobramskiej," „Msze piotrowińskie" lub „Intende voci"

Drugi, mazurkami swemi i polonezami, olśnił nie tylko nas, ale przed jego artyzmem „oniemiał świat cały od końca do końca".

Cudzoziemcy próbowali go sobie przyswoić; Albert Savignac umieszcza go w gronie romantyków niemieckich(!)[1]), Francuzi nazwali go rodakiem, bo „Chopin" to francuzkie nazwisko; zaprzeczyły temu jednak melodye swojskie. lasze, któremi otoczył jak murem swe utwory i ten stygmat rodzimy, którym przypiętnował swe rajskie pieśni.

Niech ten, kto raz słyszał śpiew naszego ludu, śmie zaprzeczyć polskiemu pochodzeniu Szopena, niech powie, z ręką na sercu, że to są „Vaterlandslieder" germańskie lub francuskie „romances"...— Czy tam znajdzie jeden ton tchnący obczyzną!

Do naszych czasów nie dochodzę. Rydwan sztuki polskiej, pchnięty genialną ręką Chopina i Moniuszki, nie wstrzymał się w biegu—przeciwnie, sunie ku sławie i chwale, darząc naród coraz piękniejszemi utworami. Mikuli, Zeleński, Moszkowski, wreszcie ideał swoich ziomków, Ignacy Paderewski, przesuwają jak w kalejdoskopie przed oczyma naszemi skarby bogate, magnackie swych wielkich dusz.

Miałam stanąć przed XIX stuleciem, gdyż to zbyt trudne zadanie, analizować jego geniuszów, t. j. porywać się z motyką na słońce

Przekroczyłam jednak granicę, dotknąwszy Chopina i Moniuszki, cofam się więc z areny, stawiając raz jeszcze pytanie, czemu Polska, tak bezgranicznie żyzna w pieśni, nie wydała przez ośm wieków żadnego artysty, któryby przylgnął do tych brzmień i dźwięków ojczystych i któryby je tak ukochał, jak później dopiero, w bieżącem stuleciu, Moniuszko w swej „Halce", Chopin w swych „Mazurkach" lub Paderewski w swej przecudnej „Polskiej fantazyi". Czemu?

Czy to dlatego, że dla polskiego szlachcica uchybieniem było tknąć się „kunsztu Włochów"?... Czy dlatego? Czy może raczej dlatego, że arystokracya nie popierała sztuki narodowej, że sprowadzała Włochów do kraju, którzy zapełniwszy programy swemi canzonettami, odepchnęli rodaków naszych od muzyki, odrzucili ich poprostu od niej. Słuchacze przybywający na koncerta dworskie żądni byli znanych, lubianych, swojskich kompozycyi, a Włosi wygrywali im Jomelli'ego, Pergolese, lub Scarlatti'ego.

Kto wie, czy pośród pradziadów naszych nie istniał Chopin jakiś, wielki i genialny, który stłumić musiał w zarodku iskrę Bożą, gdyż nie miał za co i skąd się kształcić. Czy takich Sienkiewiczowskich „Janków muzykantów" nigdy, przenigdy nie było? Czy je stworzyła jedynie bujna imaginacya poety? Zdaje mi się, że nie...

Gdyby magnaci nasi byli popierali swojskie talenta, stawiali szkoły muzyczne, któremi dyrygowali by byli Polacy, a nie Włosi, jak Aprite, Paccelli, lub Geotani, niejeden mistrz byłby powstał i zajaśniał w promieniach sławy, mówiąc: „jam Polak, a to moje pieśni"... Niejeden... Niestety panowie woleli cudzoziemców. obce romance i ballady. jak swojskie mazury i krakowiaki.

Jeśli wogóle mieliśmy jakichkolwiek muzyków, zawdzięczamy to jedynie Kościołowi, którego rytuał wymagał muzyki.

Wina zatem nie jest po stronie całości narodu, ale cząstek tego olbrzymiego gmachu, który stał głuchy, wobec melodyi rodzimych, a jeno obce ukochał.

Marya Colonna Walewska.

[1]) Słowaka nawet, nie Polaka.
[2]) R. 1778. Libretto Bohomolca
[3]) Z których dwie msze, w r. 1828, przez Ciechockiego wydane, znane nam są najwięcej.
[4]) „Gry i zabawy" S. Gołębiowskiego r. 1831.

[1]) „La Musique et les musiciens". Paris r. 1898.

Co i o czem piszą.

Dlaczego nasz handel, przemysł i rzemiosła nie mogą się należycie rozwinąć i pozostają wciąż na szarym końcu w porównaniu z ekonomicznym dorobkiem u innych ludów europejskich, mimo, że mamy dobrych rzemieślników, zdolnych kupców, a nawet w niektórych prowincyach, jak np. w Królestwie Polskiem, olbrzymie fabryki? Oto pytanie, które od szeregu lat pokutuje w naszej prasie, które ciśnie się na usta każdemu, kto tylko uważnie przygląda się naszym pogmatwanym stosunkom przemysłowo-handlowym, lecz na które nie można znaleźć trafnej odpowiedzi. Obecnie porusza je znowu *Gazeta warszawska* i jako główny powód tego zła podaje brak przywiązania i miłości naszych przemysłowców i kupców do swego zawodu.

Gazeta warszawska pisze:

Kupiec, fabrykant i rzemieślnik, gdy rozpoczynają zawód, rozwijają zrazu olbrzymi zasób energii, walczą z przeszkodami, przechodzą mężnie ciężką szkołę doświadczeń i niepowodzeń. Trwa to wszakże dotąd, póki nie wywalczą wreszcie względnej niezależności i dobrobytu; wówczas bowiem energia ich słabnie, poddaje się apatyi i filisterskiemu lenistwu, zadawalając się powolnem spożywaniem owoców swej pracy. Współrzędnie tracą umiłowanie swego zawodu lub fachu i to tak dalece, że niechętnie godzą się, by ich naturalni sukcesorowie uprawiali go nadal, gdyż powodowani próżnością, projektują dla nich jakiś zawód, stojący na nieco wyższym rzekomo szczeblu pracy społecznej. W tych warunkach nie może być mowy o podtrzymywaniu świetności firmy, o dalszym jej rozwoju, o wzmożeniu zakresu jej działalności w celu przekazania prosperującego w całej pełni interesu swoim dzieciom i utrwalenia tym sposobem na długie czasy egzystencyi danego przedsiębiorstwa. To też nietylko nie troszczą się o to, lecz przeciwnie starają się jaknajprędzej zbyć ciężar z głowy i firmę odprzedać więcej dającemu, aby potem z całą już swobodą i bez wszelkich trosk i kłopotów zażywać próżniaczego wywczasu.

Słowem, brak u nas tej ambicyi właściwej zawodowcom zagranicznym, którzy powoławszy do życia jakieś przedsiębiorstwo, dokładają wszelkich starań, aby je rozwinąć i zapewnić powodzenie na cały szereg pokoleń, jako świadectwo użytecznej swej pracy i pojmowania obowiązków obywatelskich. Takiej ambicyi zawodowej tu nie ma, to też nie mamy i starych firm, które gdzieindziej tworzą arystokracyę w świecie przemysłowo-handlowym. Wprawdzie historya przekazała nam kilka nazwisk zasłużonych w tej dziedzinie pracy, lecz nazwiska to niepolskie...

Wartoby przeto, aby nasi przemysłowcy, kupcy i rzemieślnicy zechcieli wyrobić w sobie i wpoić w dzieci swoje miłość dla zawodu i przywiązanie do niego, a można być pewnym, że wówczas rozwój ekonomiczny szybko posunie się naprzód.

Echa z wód.

Rymanów 3 sierpnia.

Dnia 23 lipca odbył się w Rymanowie zdroju, piękny festyn, którego dochód przeznaczono na budowę kościoła. Już przed rokiem zawiązał się tutaj komitet budowy kaplicy, z proboszczem miasta Rymanowa na czele. Fundusz, jakim do tej pory rozporządza komitet, przekracza 4.000 zł., fundamenta pod kaplicę założone przed laty, czekają dalszego prowadzenia murów, rozchodzi się jedynie o zgromadzenie większej gotówki, by budowa świątyni w szybszem postępowała tempie. Dotychczasowa bowiem kapliczka drewniana, zaledwie garstkę pomieścić może. Od lat kilku komitet wybierany z grona gości kąpielowych, urządzał festyny w celu powiększenia funduszu; podobnie i tego roku zawiązał się odrębny komitet z pośród kuracyuszów, który rozwinął najenergiczniejsze starania, by z festynu jak największy dochód uzyskać. Panie, wchodzące w skład komitetu, miały zająć się zbieraniem datków w gotówce oraz fantów na tombolę. Owiane zapałem dla świętej sprawy, nie szczędziły trudów, w willach sobie do kwesty przeznaczonych potrafiły przemówić do serc mieszkańców; datki w gotówce posypały się szczodrze, a na tombolę wpłynęły ładne, nawet kosztowne fanty.

W dzień festynu o godzinie 4ej po południu zaczęły napływać fale szukającej wrażeń publiczności tutejszej i zwabionych porozsyłanymi po okolicy afiszami gości. Wnet zapełniła się po brzegi łąka, Gniewoszówką zwana, panie uproszone przez komitet zajęły swoje posterunki przy bufecie, przy stolikach tombolowych, przy sprzedaży confetti i kwiatów. Przy dźwiękach muzyki i marszach kolonii leczniczej rymanowskiej, przy zachęcających spojrzeniach pięknych pań, rozdzielających napoje dla spragnionych a dobre przysmaczki dla głodnych, upływał wesoło czas, radość tryskała z twarzy uczestników, różnobarwny wąż strojnych pań, panienek i towarzyszących im panów wił się wśród stolików, grosz sypał się obficie i zapełniał szkatułki. Nie był to festyn zwykły, szablonowy, który swoją jednostajnością nie bawi, była to raczej ożywiona zabawa wśród cierpiącej, znużonej pracą, a szukającej sił na przyszłość rodziny Cel, którego wzniosłość każdy odczuwał, sprawił, że rezultat festynu był świetny, czysty bowiem dochód przyniósł 958 zł. 53 ct. Podnieść więc przedewszystkiem należy z jednej strony hojność i dobre chęci tutejszych gości, z drugiej piękną gorliwość pań, zajmujących się zbieraniem datków i pełniących funkcye na samym festynie. Dlatego zechcą nasze panie przyjąć tu na tem miejscu serdeczną podziękę: „Bóg zapłać". Oby wasze trudy i chęci wydały w przyszłości bogate plony, oby w świątyni, która przy waszym współudziale już w roku 1901 stanie, późniejsze pokolenie zanieść mogło u stóp Zbawiciela modły wdzięczności.

Właściciel tutejszego zakładu kąpielowego hr. Jan Potocki przyczynił się ze swej strony w znacznej części do uświetnienia festynu, przybrał bowiem 12 służących w barwne krakowskie stroje, dostarczył komitetowi chorągwi i materyału drzewnego do zbudowania kiosków, a i znaczna gotówka, jaką ofiarował, zaważyła na szali dochodu. Z wdzięcznością podnieść należy, że dochód z wieczornej zabawy, która odbyła się w dniu festynu w sali domu gościnnego, przeznaczył hr. Potocki na budowę kaplicy.

Koleje żelazne

w Azyi Mniejszej.

Rywalizacya mocarstw europejskich na dalekim Wschodzie, gdzie każde z nich stara się urwać dla siebie jak najlepszy kawał ogromnego cielska chińskiego, tak dalece pochłania uwagę całego świata politycznego, że niemal nie zwraca on uwagi na to, iż o wiele bliżej, tuż pod bokiem Europy, w Turcyi azyatyckiej od szeregu lat już toczy się cicha, ale z wielką konsekwencyą prowadzona walka o ekonomiczne ujarzmienie tych rozległych, tak piękną historyę mających a tak mało znanych prowincyi. To ujarzmienie ekonomiczne Turcyi azyatyckiej dokonać się ma przez budowę za europejskie kapitały całej sieci kolei żelaznych. Konkurentami w tej walce ekonomicznej są Anglia, Francya i Niemcy. Każde z tych państw ma tam już pewne nabyte prawa, jedne z nich są starsze, inne świeższej daty i każde stara się je rozszerzyć i zyskać nowe, Rosya zaś zawistnem okiem patrzy na te zapasy i od czasu do czasu jakiemś przedstawieniem dyplomatycznem daje do poznania, jak bardzo są one jej nie na rękę. W ostatnich czasach ta walka konkurencyjna weszła w nadzwyczaj zajmującą fazę, bo oto kapitały niemieckie i francuskie łączą się ze sobą, aby wspólnemi siłami dokonać ekonomicznego podboju Turcyi azyatyckiej, a taka akcya może mieć kiedyś bodaj czy nie donioślejsze skutki niż wizyta cesarza Wilhelma II w Bergen na pokładzie francuskiego pancernika. W prasie rosyjskiej spostrzedz się daje pewne zaniepokojenie z tego faktu, ale w tej sprawie dyplomacya rosyjska jest prawdziwie na rozdrożu, nie wie bowiem, co właściwie bardziej krzyżowałoby jej plany, czy gdyby zamiast kooperacyi Francyi i Niemiec nastała kooperacya Niemiec i Anglii, czy też, gdyby Anglia obu konkurentów spędziła z pola i sama własnemi kapitałami utworzyła sieć kolei żelaznych w Azyi mniejszej.

Zupełnie bez kolei nie jest Turcya azyatycka; jest tam już kilka linii zawdzięczających swój początek już to angielskim już to francuskim kapitałom. Pierwszą koncesyą na budowę kolei żelaznej w tamtych stronach otrzymali Anglicy w roku 1856 a mianowicie koncesyę na budowę linii ze Smyrny do Addinu, wybudowali ją jednak tylko do miasta Diner. Francuzi posunęli się już dalej, wybudowali bowiem kolej ze Smyrny do Kassaby, przedłużyli ją w dalszym ciągu do Alaszehru i uzyskali koncesyę na poprowadzenie jej jeszcze dalej do Konii czyli starożytnego Iconium. Trzecia niewielka kolej prowadzi z Mersiny w zatoce Aleksandrette do Adany. Nadto jest jeszcze kolej z Mudanii nad morzem Marmora do Brussy, z Beirutu do Damaszku i kolej z Jaffy do Jerozolimy, wybudowana za francuskie pieniądze i wyłącznie przez Francuzów eksploatowana. Wszystkie te koleje nie idą jednak daleko w głąb półwyspu mało-azyatyckiego, ani do Syryi, lecz są to przeważnie koleje nadbrzeżne Budowanie bowiem kolei w głąb lądu azyatyckiego nie leżało w dawniejszych planach Anglików, im szło tylko o to, aby stworzyć dla swego handlu morskiego jak najwięcej furtek na wybrzeżach. Nosili się wprawdzie przed laty trzydziestu kilku z zamiarem wybudowania wielkiej linii kolejowej w dolinie Eufratu, ale Francya, obawiając się, że kolej ta będzie niewygodną konkurentką kanału Suezkiego potrafili udaremnić te plany.

Na wielką skalę wyłoniły się plany budowy kolei małoazyatyckich dopiero niedawno, tj. wtedy, gdy niemieccy przedsiębiorcy i niemieccy kapitaliści stanęli do współzawodnictwa. Są oni w nieustannym kontakcie z tureckiem ministeryum wojny i od niego największego poparcia doznają. Z chwilą przybycia Niemców przestano już myśleć tylko o budowie kolei nadbrzeżnych lub krótkich linii lokalnych, lecz wyłonił się plan stworzenia całego systemu kolei żelaznych, przerzynającego Azyę Mniejszą na północy i na południu, na wschodzie i na zachodzie, i mającego swe przedłużenie aż do zatoki perskiej. Przedewszystkiem miano stworzyć trzy główne linie. Dwie z nich rozpoczynają się w Haidar baszy, naprzeciw Konstantynopola tuż koło Skodaru. Idą one równolegle w kierunku południowo-wschodnim do Eski-Szehru i tu się rozdzielają. Jedna zbacza na wschód do Angory i do tego punktu została już wykończona, a ma iść dalej w kierunku południowo-wschodnim przez Kaisarieh, Diarbekir, Bagdad aż do Basry nad zatoką perską. Druga linia idzie z Eski-Szehru na południe, a potem na południowy wschód przez Kitahię, Iconium (Konię) — do tego punktu już ją doprowadzono — Maresz, Aleppo, Damaszek, Akkę, do Jerozolimy i Jaffy. W okolicy Aleksandretty założony ma być wielki port handlowy i połączony koleją z Diarbekirem nad górnym Tygrysem. Trzecia wreszcie linia rozpocząć się ma w Samsun nad morzem Czarnem i prowadzić ma przez Amasię i Siwas do Erzerumu i zarazem łączyć się ma z linią, prowadzącą do Basry nad zatoką perską. Rząd turecki sam zabrał się do budowy tej linii, ale wybudował wszystkiego 96 kilometrów do Ismidu, dalej zaś budować ją będą Niemcy. Bank niemiecki w Berlinie już uzyskał pozwolenie na przedłużenie tej linii do Angory, a nadto sprzedała mu Turcya macierzystą linię Haidar-Basza Ismid.

Owóż jak donoszą ostatnie wiadomości, bank niemiecki w Berlinie zabiera się na sero do przedłużenia tej linii aż do zatoki perskiej i w tym celu wchodzi w spółkę z Francuzami. Już zawarł nawet układ z towarzystwem francuskiem, utrzymującem kolej Smyrna-Kassaba co do połączenia tej kolei z główną linią i co do wykończenia jej wspólnemi siłami aż do Bagdadu i w dalszym ciągu do zatoki perskiej. Wiadomość ta, jak donoszą niektóre pisma, wywarła bardzo nieprzyjemne wrażenie w rosyjskich sferach rządowych i ambasador rosyjski w Konstantynopolu zrobić miał Porcie przedstawienie. wprawdzie nie przeciw układowi między francuskimi a niemieckimi kapitalistami, gdyż ostatecznie wolno każdemu zawierać spółkę z kim mu się podoba, — ale przeciw trasie projektowanej kolei. Przedstawił mianowicie, że rząd rosyjski niechętnem okiem patrzyłby na to, gdyby kolej ta istotnie szła, jak jest w projekcie, przez Siwas, Diabekir i Mosul, gdyż zbliżałaby się zanadto do rosyjskiej granicy i do sfery wpływów rosyjskich, niema jednak nic przeciw temu, aby poprowadzono ją sobie przez góry Taurus, daleko od rosyjskiej granicy i od wpływu rosyjskiego. Owóż to żądanie rosyjskie oburza interesowane sfery niemieckie i francuskie, gdyż budowa kolei przez góry Taurus przedstawia znaczne trudności techniczne i kosztowałaby nierównie więcej, to też w rezultacie wytwarza się w sferach kapitalistów niemieckich i francuskich wspólna animozya przeciw Rosyi. W świecie politycznym zaś wywołała ta remonstracya Rosyi niemiłe zdumienie z tego powodu, że po raz pierwszy użył reprezentant Rosyi w akcie oficyalnym wyrażenia o jakiejś „sferze wpływu rosyjskiego w Azyi Mniejszej", o której dotychczas urzędownie przynajmniej nic nie było wiadomo. Zuchwałem wydaje się przedstawienie Rosyi także z tego względu, że projektowana kolej niemiecko francuska nigdzie nie zbliża się do granicy rosyjskiej więcej jak na 100 kilometrów.

Powikłanie interesów sprawia, że jakkolwiek na każdym innym punkcie Azyi Anglia radaby Rosyi podstawić nogę, w tej kwestyi sympatyzuje z nią potajemnie i radaby, ażeby interwencya Rosyi rozbiła ten sojusz niemiecko-francuski i udaremniła budowę projektowanej kolei. Przy całym swym bowiem sprycie muszą sobie powiedzieć Anglicy, że w tej sprawie dali się wywieść w pole, że ich Niemcy ubiegli i zabierają się do eksploatowania gruntu, na którym oni pierwsi stanęli silnemi nogami i który oni przygotowali.

Z izby sądowej.

Wiedeń, 2 sierpnia.

Osławiony już z wielu innych spraw „I. austr. Zakład ubezpieczeń na wypadek służby wojskowej w Wiednin" — z okazyi rozprawy, jaka się dziś odbyła w tutejszym sądzie powiatowym dla I dzielnicy, przeciw jednemu z ubezpieczonych o zapłatę premii, — zdradził ponownie arcyciekawe praktyki, jakimi się posługuje w łowieniu klientów. Oto w marcu br. zjawił się u oficyała podatkowego p Błaszkiewicza w Starej Soli jakiś jegomość i zaczął go nakłaniać do ubezpieczenia synka w zakładzie wymienionym. P. Błaszkiewicz nie chciał o tem ani słyszeć, a kiedy wszystkie ataki krasomówcze ajenta pozostały bez skutku, wyciąga on jakiś kawał papieru i prosi p. Błaszkiewicza o łaskawe stwierdzenie podpisem, iż mówił z agentem. aby on w obec Zakładu miał dowód, że przybył istotnie do Starej Soli.

Z dobrego serca i dla pozbycia się natręta, podpisał p. Błaszkiewicz ten „certyfikat obecności" i historya poszła w zapomnienie, aż do chwili, kiedy p. Błaszkiewiczowi doręczono pozew o zapłacenie 19 koron 8 helerów tytułem premii za asekuracyę syna w wiedeńskim „Zakładzie ubezpieczeń na wypadek służby wojskowej"!! W obec podobnej napaści poruczył p. Błaszkiewicz zastępstwo w tej sprawie tutejszemu adwokatowi drowi Józefowi Zipserowi, który na dzisiejszej rozprawie wskazał przedewszystkiem na tę charakterystyczną okoliczność, iż wyciąg z warunków ubezpieczenia umieszczony na blankiecie wniosku asekuracyjnego, różni się w wielu punktach od statutu, potwierdzonego przez Ministerstwo. Jaskrawą tego ilustracyą jest fakt, iż kiedy wedle statutu należytość za wystawienie policy wynosi 50 ct. aż do 500 zł. sumy ubezpieczonej, to wedle fałszywego wyciągu ze statutów zamieszczonego na wniosku asekuracyjnym należytość za policę wynosi 40 ct. od każdych 100 zł. sumy ubezpieczonej. Zakład oszukuje zatem na podstawie nieistniejących, a dowolnie skomponowanych przepisów albowiem pobiera nieprawnie za policę do sumy 500 zł. zamiast 50 ct., kwotę 2 zł. Nadto wedle przepisów statutu układ asekuracyjny może być zawarty tylko po przedłożeniu metryki chłopca i świadectwa lekarskiego o stanie zdrowia ojca, po za tem zaś kontrakt jest prawnie ważny wtedy dopiero, kiedy ubezpieczony uiścił całoroczną premię i otrzymał policę. W danym wypadku ani jeden z tych warunków nie został dopełniony, w obec czego dr. Zipser udowodniwszy, iż prawnie obowiązujący układ wcale do skutku nie doszedł, uzyskał oddalenie skarżącego Zakładu z jego pretensyą i skazanie go na ponoszenie kosztów procesowych.

Z tej całej historyi ten wypływa morał, że Galicya jak w wielu podobnych wypadkach tak i tym razem jest polem eksperymentów dla rozmaitych wyzysków i „gründerskich praktyk" Wiednia. Taki np. Zakład ubezpieczeń od służby wojskowej operuje ogromnym aparatem akwizycyjnym, gadatliwością agentów wymusza lub jak w powyższym wypadku, wyłudza podpisy na wnioskach asekuracyjnych, skarży natychmiast o zapłatę premii, a ponieważ pozwani najczęściej nie jawią się na terminach, przeto zapadają przeciw nim wyroki zaoczne, egzekucye itd.

* * *

Nowy Sącz, 3 sierpnia.

(Krwawy Nowy Rok).

Oskarżeni o spowodowanie śmierci frajtra Stempkowicza, Bernfeld i Helsinger, wypierają się zupełnie winy; obaj przyznają, że bili Gąsienicę, ale Stempkowicza nie. Świadek Isak Zorn, pomocnik fryzyerski, zeznał, że Bernfeld wieczorem w Nowy Rok dał mu trzymać bekieszę, mówiąc, że idzie się bić z żołnierzami. Żandarm Zygmunt Warszawski podał, że gdy w kancelaryi gminnej przeprowadzał po awanturze dochodzenie, Pencak (który umknął do Ameryki) przyznał się przed nim, że dusił Stempkowicza za szyję, a że oskarżeni Bernfeld i Helsinger trzymali frajtra i bili nim o ścianę Pencak mówił wówczas temu świadkowi, że wszyscy trzej zamknęli się w pokoju, przylegającym do karczmy po to, ażeby mogli dobrze zbić żołnierzy.

Rozprawa trwa dalej.

Mały Feljeton.

Wielmożnemu Rodociowi!

Rada zbawienna.

Ani Twej polemiki broń tak wyostrzona,
Ni zaklęcia miłosne Ci już nie pomogą,
Na wakacye niestety wyjechała o n a,
Próżnobyś mistrzu teraz wzdychał za niebogą.
Więc pomyślałam sobie, żeś może w rozpaczy,
A że mam dobre serce, przeto Pan wybaczy,
Że wtrącę swe trzy grosze, choć nie o mnie [chodzi,
I dam Panu dwie szczere i praktyczne rady.
Pierwsza z nich: Niech Waćpan swój zapał [ochłodzi
I z niewiastami nigdy nie wszczyna już zwady,
Bo Twe słowo ostatniem przenigdy nie będzie,
To rzecz wszystkim wiadoma od wieków i [wszędzie.
A jeśli w sercach naszych lodowatych pragniesz
Z jakim takim sukcesem wzniecić znicz miłości,
Wiesz w jaki tylko sposób ku sobie je nagniesz?
Ej, wiesz chyba! bo figlarz jest wielki z Wasz- [mości.
Ot, spraw sobie peruczkę pięknie poczernioną,
(Naturalnie w sekrecie przed Waszmości żoną),
Wąsa podkręć do góry, westchnij do księżyca,
Niech Cię bardziej fiołek niż trufla zachwyca,
W ręce miej nie satyry, lecz czułe sonety,
Pełne łez, uwielbienia i czci dla kobiety.
Z taką to ziemską zmienioną powłoką,
Łatwiej już Imci Rodoć wpadnie w nasze oko.
Tyle życzliwej rady przyjmij dobry Panie,
A teraz piękny ukłon ślę na pożegnanie.

Antonina Gedroić-Matuszewic.

KRONIKA.

Lwów 5 sierpnia.

Ks. arcybiskup Kuiłowski złoży dnia 17 lub 19 b. m. przysięgę w ręce Cesarza, a dnia 20 b. m. spodziewany jest jego ingres na lwowską metropolię.

Dyrektorem filii lwowskiej galic. Banku dla handlu i przemysłu zamianowany został z dniem 1 bm. długoletni urzędnik b. Banku kredytowego i członek jego dyrekcyi, p. Edward Marynowski.— Fundusz emerytalny urzędników i służby b. Banku kredytowego, o którym opowiadano, że zrealizowanie jego będzie trudne, — istnieje, złożony jest w gotówce na rachunku bieżącym i w tych dniach w myśl uchwały walnego zgromadzenia

Rewizyę losowań Listów zastawnych, Obligacyi i losów przeprowadzają bezpłatnie SOKAL i LILIEN Dom bankowy i kantor wymiany.

urzędników b. Banku kredytowego zostanie między nich rozdzielony w stosunku do lat służby.

Podarek dla Ojca św. Pewien przemysłowiec paryski sporządził i ofiarował Papieżowi trzysiedzeniowy samochód, który — jak ofiarodawca sądzi — może przydać się Ojcu św. do przejażdżek po ogrodach watykańskich.

Proces o Kasę oszczędności. Obrońcą Szczepanowskiego w tym procesie będzie adw. dr. Grek, Wędrychowskiego adw. dr. Aschkenazy, murarza Karpińskiego adw. dr. Solański (Sumper), a Fuhrmanowej adw. dr. Lisiewicz.

Aresztowanie. Wczoraj aresztowała policya lwowska Stanisława Nowakowskiego, prawnika, który pracował w kancelaryi notaryusza Dyszkiewicza i wykradłszy z zamkniętego biurka swego szefa 250 złr., przed paru tygodniami wydalił się był ze Lwowa. Przyznał się on teraz do winy i utrzymuje, że pieniądze przegrał w karty.

Szkołę chemiczno-techniczną w Wilnie postanowiło założyć rosyjskie ministerstwo oświaty.

Wpisowe w naturze. Rząd rosyjski zezwolił, ażeby włościanie opłacali w naturze wpisowe do szkół niższych rolniczych, które jest dość wysokie i dlatego odstępują włościanie od posyłania dzieci swych do tych szkół.

IV Zjazd techników polskich w Krakowie, sądząc z przygotowawczych prac komitetu i z liczby dotychczasowych zgłoszeń, zapowiada się świetnie. Nowością, którą komitet tym razem wprowadza, będzie wystawa prac techników polskich ze wszystkich działów techniki, a więc architektury, inżynieryi, mechaniki i chemii. Dowiadujemy się, że wiele warszawskich zakładów przemysłowych zgłosiło już rysunki na tę wystawę. Da ona obraz działalności naszych techników w swych zawodach i przyczyni się może do obudzenia w naszem społeczeństwie więcej zaufania we własne siły, o ile bowiem wiemy, wszystkie wymienione gałęzie wiedzy technicznej będą na niej licznie reprezentowane. Zjazd będzie urozmaicony, między innemi, wycieczką do Bielan celem obejrzenia na miejscu robót wodociągu krakowskiego, oprócz tego wybitni przedstawiciele architektury i inżynieryi kolejowej przyobiecali czynny współudział w pracach zjazdu.

Jubileusz Kałamarzewskiego. Znakomity artysta dramatyczny i monologista p. Gustaw Fiszer daje obecnie znowu szereg wieczorów humorystycznych, z których jeden odbył się już we czwartek, a dwa następne odbędą się dziś i jutro. Czem są te „wieczory Fiszera", jak one bawią humorem, zajmują obserwacyą, a często nawet pobudzają, pomimo wiotkiej swej szaty, do poważnego myślenia, o tem rozpisywać się dziś już jest zbytecznem. Publiczność wie, a [illegible] dowód tego dała we czwartek, gromadząc się pomimo pogody bardzo licznie w teatrze hr. Skarbka. I nie pożałowano tego, gdyż wszyscy zanosili się od śmiechu, patrząc bądź na chłopa przed sądem, bądź słuchając opowiadań [illegible], bądź wreszcie [illegible] z kłopotami nieśmiertelnej babci Perlmutter. Wieczory dzisiejszy i jutrzejszy z odmiennym programem zapowiadają się też równie świetnie. Szczególnie uroczystym będzie wieczór niedzielny, gdyż p. Kałamarzewskiego wygłosi na nim p. Fiszer po raz pięćdziesiąty.

Jeszcze defraudacya w Podhajcach. Członek dyrekcyi [illegible] przez Sygierycza na 29,000 złr. Towarzystwa zaliczkowego w Podhajcach, właściciel dóbr p. Lityński i syndyk tego Towarzystwa adwokat Pawlikowski pokryli zdefraudowaną sumę z własnych funduszów w ten sposób, że p. Lityński jako marszałek powiatowy zapłacił 20,000 złr., a p. Pawlikowski jako wicemarszałek i syndyk 9,000 złr. Sygierycz przeprowadzał malwersacye w porozumieniu z dwoma jeszcze urzędnikami; jeden z nich już umarł, a drugi umknął do Ameryki.

Iwonicz dnia 8 bm. obchodzić się będzie uroczyście jubileusz dr. Klemensa Dębickiego, który lat 25 działając na stanowisku lekarza zakładowego, położył wielkie zasługi około rozwoju zdrojowiska i zaskarbił sobie powszechną cześć i miłość.

Z Bełza nam piszą: Na linii kolejowej Rawa ruska-Sokal nadałem o godzinie 9-tej minut 50 rano w stacyi „Zielona" depeszę do Tuszkowa, miejscowości odległej od Bełza 2 km. i zapłaciłem należytość za posłańca. Depesza miała zawiadomić dzierżawcę dóbr Tuszkowa, że pociągiem, wychodzącym ze stacyi Zielona, odległej od Bełza trzy mile, przyjadę w bardzo ważnej sprawie [illegible] i proszę o wysłanie koni do Bełza na godzinę 4-tą popołudniu. Jakież jednak było rozczarowanie [illegible], gdy przybywszy na stacyę w Bełzie nie zastali zamówionych koni i musieli słynnym galicyjskim fiakrem żydowskim udać się do Tuszkowa, dokąd [illegible] przybyłem. Telegram nadany w Zielonej o godzinie [illegible] 50 minut, a przybył do Bełza o 3 godzinie 30 minut. A więc drogę 3-milową odbywał telegram około 5 godzin, co byłby i posłaniec pieszy prędzej uskutecznił.

Oddalenie, jak to już wyżej wspomniałem, z Bełza do Tuszkowa wynosi 2 km., przy normalnych więc warunkach potrzebaby było na przebycie tej przestrzeni 10 minut, a w najgorszym razie kwadransa. Tymczasem podróż nasza trwała prawie godzinę, gdyż [illegible]

[illegible]

Z życia grajka. Jest we Lwowie od lat wielu skrzypek uliczny, zwany Piotrusiem. Stworzenie to budzi swoją powierzchownością odrazę, bo Piotruś jest czarny jak cygan i okropnie ospowaty; ale biedak jest ślepy, więc też ludzi [illegible] i litość. Takim [illegible] zarabiał na życie kiepską grą na strasznie rozstrojonych skrzypcach, a [illegible] „Serdeczna Matko" lub inną jaką pieśń nabożną, albo [illegible] grosz do kapelusza. Z tego zarobku więc [illegible] z małego chłopaka, który go prowadził [illegible] raz stało się nieszczęście. Piotruś grał pod Wysokim Zamkiem i zarobił niezwykle wiele; tak go to wytrąciło z równowagi, że choć zawsze pije tylko „siwuchę" i nigdy nie pije za wiele, tym razem — a było to w niedzielę — pił „mocną," i przebrał miarkę; stracił więc przytomność i upuścił na ziemię skrzypce, które rozbiły się na drobne kawałki. „Ach, co za cios! o ja nieszczęsny pijak przebrzydły!" — począł wywodzić biedny Piotruś, gdy się znalazł w pobliżu cyrku. Skarżył się tak serdecznie, że publiczność z cyrku wychodząca, posłyszawszy te żale, zrobiła zaraz składkę i w oka mgnieniu wręczyła mu przeszło pięć guldenów. Za te pieniądze Piotruś dostał nowe skrzypce i znów wygrywa w dzień pod Zamkiem, a wieczorem koło cyrku i wesół odpowiada ciekawym, że już nigdy „mocnej" pić nie będzie.

Dziennikarstwo a nowiniarstwo. Wiadomo, że pod wpływem konkurencyi dziennikarskiej a także dzięki temu, iż do prasy wchodzą coraz bardziej indywidua mało wykształcone, ordynarne i prostacze, dziennikarstwo we wszystkich krajach Europy zmienia się coraz bardziej w nowiniarstwo, to jest zamiast propagować pewne teorye polityczne, literackie, estetyczne, filozoficzne itd., zajmuje się ono głównie zbieraniem plotek i nowinek, a reporter zajmuje miejsce publicysty, uczonego i literata. Doskonałą satyrę na tę zmianę dziennikarstwa w nowiniarstwo zamieszczał humorystyczny fejletonista paryskiego dziennika *Evénement*. Oto jak on rzecz przedstawia:

Wydawca wielkiego organu paryzkiego, woła pewnego dnia reportera i mówi: „Tyle mówią teraz o nowym ministrze Dufaure. Sposób jego życia zdaje się być interesującym, dowiedz się pan, jakie są jego ulubione potrawy. Publiczność będzie zachwycona, gdy dowie się, co jada Dufaure." Reporter ulatnia się jak wicher i wkrótce wraca spocony jak mysz. „Od pół wieku jada pan Dufaure codziennie na śniadanie dwa jajka na miękko"—woła z daleka. „Bardzo interesujące" — odpowiada zachwycony wydawca: „napisz pan sto wierszy o tych jajkach." Artykuł pojawia się wkrótce, dziesięć pism przedrukowuje go, powodzenie olbrzymie. „To dziwne, jak pan nas od pewnego czasu zaniedbujesz" mówi wydawca pisma konkurencyjnego do swego reportera. „Czytałeś pan artykuł o jajkach pana Dufaure? Jakże mógł pan przemilczeć tak interesującą wiadomość. Napisz pan o tem coś ciekawego!" Reporter znika jak kamfora i w kilka minut wraca z tryumfującym uśmiechem. Zrobił odkrycie również interesujące i ważne: minister sprawiedliwości nie jada jajek na miękko, lecz jajka sadzone! „Wybornie, cudownie!" woła rozentuzyazmowany wydawca. „Napisz pan co prędzej o tych jajkach sadzonych 150 wierszy i osobno zwróć pan uwagę na mylność informacyi naszego kolegi". Artykuł drukuje się i robi sensacyę. Rozpoczyna się między obydwoma żywa polemika, tworzą się dwa obozy, z których jeden jest za jajkami na miękko, drugi za jajkami sadzonemi. Kwestya jajowa wikła się coraz bardziej. Tym razem powodzenie kolegów nie pozwoliło spać trzeciemu reporterowi. Stara przyjaciółka prezesa ministrów doniosła mu w „tajemnicy", że pan Dufaure nie jada ani jajek na miękko, ani sadzonych, lecz spożywa codziennie na śniadanie „Omelette aux fines herbes". Konfuzya dwóch reporterów, tryumf trzeciego, któremu wydawca wypłaca zaliczkę. Kwestya jajowa rozwiązana. Nagle przypomina sobie reporter czwarty, że kucharz pana Dufaure jest rodzonym kuzynkiem jego praczki, więc siada do dorożki, wpada jak furyat do kuchni ministeryalnej, odbywa interview z kucharzem według wszelkich reguł sztuki i pojawia się w dziesięć minut później w redakcyi, cały rozpromieniony; zwycięzko potrząsa poświadczeniem kucharza, który zgodnie z prawdą stwierdza, że pan minister lubi co prawda bardzo śliwki suszone, ale nienawidzi jaj w każdej formie.

Królowa Wiktorya angielska rzekła kiedyś do jednego z lekarzy, który winszował jej zdrowia: „Trzymam się nieźle, bo pracuję wiele". Jakoż, względnie do swego podeszłego wieku, królowa jest bardzo czynną. Przedewszystkiem zarządza sama gospodarstwem domowem w zamku windsorskim. Co rano zjawia się u królowej szef kuchni i otrzymuje rozkazy na dzień cały, przyczem *menu* śniadań i obiadów kreśli królowa własną ręką na długich zwitkach papieru, pilne na to dając baczenie, aby wszelkie nowalie znalazły się na stole królewskim w czasie właściwym. Królowa sama jada bardzo skromnie, śniadanie np. monarchini składa się stale z jaj na miękko i chleba z masłem. Rachunki dworu królewskiego prowadzone są bardzo skrupulatnie, wszystkie wydatki dokonywane są na zasadzie bonów i kwitów, wydzieranych z ksiąg sznurowych. Rachunkowość tę wprowadził jeszcze książę Albert, małżonek królowej, a odtąd wszystkie rubryki są zachowywane od lat kilkudziesięciu bez zmiany, jak się to zresztą dzieje we wszystkiem, co przypomina księcia. Królowa Wiktorya ma wstręt nieprzeparty do węgla kamiennego, gazu oświetlającego, tytoniu i kotów. W apartamentach Windsoru palić się może na kominkach tylko drzewo, zwłaszcza bukowe. Nikomu nie wolno palić w obrębie zamku. Nawet książę Walii wstrzymuje się od palenia w apartamentach matki. Nadto na wyraźny rozkaz królowej w Windsorze nie ma ani jednego kota. Jedynem zwierzęciem domowem, tolerowanem na pokojach dworskich, jest pies królowej „Marco".

„Madonna w śniegu" — tak lud włoski nazywa posąg, który kazała odlać z bronzu królowa Małgorzata włoska. Królowa, jak wiadomo, wielbicielka Alp, powzięła przed paru już laty zamiar postawienia na jednym z włoskich szczytów alpejskich posągu N. Maryi Panny. Część sumy, potrzebnej na ten cel, ofiarowała królowa, część zaś pokryły składki dzieci ze szkół okolicznych. Posąg, wykonany przez rzeźbiarza Stuardi, nosi na piedestale napis, zredagowany przez Ojca św.: „Alma Dei Mater, nive candidior, Maria, lumine benigne Segusiam respice tuam, Ausoniae tuere fines, coelestis Patrona". („Najświętsza Matko Boga, od śniegu czystsza Maryo, łaskawie patrz na Twoją Suzę, strzeż granic Włoch, patronko niebieska!") Posąg ustawiony będzie na szczycie Rocciamelone, który pod Suzą z doliny Dora Riparia wznosi się na 3537 metrów w górę. W tych dniach roboty będą ukończone.

Ocaleni przez Polaka. W pismach berlińskich czytamy: „Wspólnie umrzeć postanowiła para zakochana z Berlina. W tym celu wsiadła do łodzi i puściła się na jezioro. Kilkadziesiąt kroków od brzegu rzucili się zakochani do wody, ciągnąc za sobą znajdującą się również w łodzi towarzyszkę. Przechodzący obok jeziora restaurator Rutkowski rzucił się bez namysłu do wody, pochwycił obie kobiety i wyniósł szczęśliwie na ląd, poczem raz jeszcze wrócił i ocalił mężczyznę, który bliskim był utonięcia".

Nowa pieczara. W Ameryce północnej, w stanie Missouri, odkryto nową pieczarę stalaktytową, która różni się niezwykłą wielkością i bogactwem barw, od innych tego rodzaju pieczar. W jednym końcu pieczary znajduje się jezioro, z którego bierze początek rzeka Tonka, a w którem, jako przedstawicielka podziemnego państwa zwierzęcego żyje jaszczurka z gatunku salamandry. Że pieczara zamieszkiwaną była kiedyś przez ludzi, świadczą stosy kości ludzkich i zwierzęcych, mnóstwo kamieni sztucznie obrobionych i ślady kamiennych toporów na ścianach. Najciekawszą jednak zdobyczą w samej pieczarze, okazał się ułamek skały, leżącej niedaleko wejścia, w którym, po rozłupaniu, znaleziono kawał onyksu, wartości 100.000 dolarów. Jakim sposobem ten nawpół szlachetny kamień znalazł się wewnątrz kamienia innego gatunku, pozostanie zagadką, nad której rozwiązaniem pracują geologowie.

Zmarli. W Krośnie Emilia Pikówna, nauczycielka, siostra poety-modernisty piszącego pod pseudonimem „Mirandola", lat 24. — We Lwowie Michalina z Nikorowiczów Skarzyńska, siostra dyrektora gal. Kasy oszczędności, p. Antyma Nikorowicza, 42 lat.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +19, w poł. +22 R. Bar. 767. Nieruchomy. Pogoda.

Wiedeń 5 sierpnia (telegr.) Prognoza tutejszej stacyi meteorologicznej na dzień jutrzejszy dla Galicyi zachodniej brzmi: „Ciepło, lokalne burze, następnie gromadzenie się chmur"; dla Galicyi wschodniej: „Pogodnie, sucho i ciepło".

Z myśli omal nie Konfucyusza.

Choćbyś miał najmniejszą kieszeń, zmieścisz w niej z łatwością zawartość czterech cudzych kieszeni.

Kto szuka szczęścia w grze, ten widocznie nie ma go w życiu.

Kłaniaj się mandarynie, grzbiet nie bambus, nie złamie się!

Gdyby na targu sprzedawano zdrowie, lekarze rozkupiliby je pierwsi.

Chowaj dobytek pod klucz, a nie w pończosze żony.

Zamknij drzwi serca, a wszystkich przepuszczaj przez wrota rozumu.

Sumienie na tandetnej wadze nie przeważy.

Nie kłóć się z sąsiadem, dopókiś nie zebrał z pola ryżu.

Starszych słuchaj, a swoje rób.

Na terytoryum Chin niema niewiasty tak szpetnej, któraby nie była ci wdzięczną, gdy jej powiesz, że jest piękna.

Jeśliś głodny, o Chińczyku, nie dotrzymuj towarzystwa sytemu mandarynowi, bo ci się jeszcze bardziej jeść zechce.

„Dobry lekarz musi też być kucharzem dobrym", tak twierdzi E. Leyden, dyrektor szpitala św. Urbana w Berlinie, w dziele swojem „Handbuch der Ernährungstherapie" (Lipsk, Jerzy Thieme) wydawanem przy współudziale licznych powag lekarskich pierwszego rzędu. V tom 2 ga, str. 253. Liczne w tej książce są wzmianki o ekstrakcie mięsnym, jak np. na stronicy 32, 17, o ekstrakcie jako przydawce do grysiku (analiza Besod) dla chorych na piersi, na stronicy 32 jako o środku odżywczym dla chorych na febrę. — Że prawdziwy Liebiga Spółki ekstrakt mięsny jest najwydajniejszym i niedoścignionym ze względu na czystość tudzież aromat, a wprowadzonym do handlu tylko w jak najlepszej jakości, to już jest znane.

Sprzedaż „Przeglądu" dla dzielnicy Łyczakowskiej urządziliśmy w sklepie korzennym p. Czarneckiego.

Prawo lynchu w Ameryce.

Celem zwalczania coraz liczniejszych i coraz groźniejszych wypadków prawa doraźnego, tak zw. „lynchu" w południowych stanach Ameryki Północnej, utworzył się w Waszyngtonie związek z filiami po całym kraju. Do związku tego należą wszyscy murzyńscy duchowni w Stanach Zjednoczonych, oraz najwybitniejsi duchowni wyznania katolickiego i protestanckiego.

Wydana przez związek statystyka wypadków „lynchu", obejmująca okres od 1 stycznia 1897 do 1 stycznia 1898 r., przedstawia straszliwy obraz stosunków, panujących na południu. Podług tej statystyki w tym jednym tylko roku zamordowanych zostało 310 murzynów przez rozwścieczone tłumy ludu; w wielu wypadkach ćwiartowano ofiary, palono je lub pieczono żywcem. Przeciwne murzynom pisma w stanach południowych twierdzą, że murzyni ściągnęli na siebie oburzenie miejscowej ludności przez zbrodnie, popełniane na białych kobietach. Staranne śledztwo wykazało jednak, że w wyżej wymienionych 310 wypadkach, jedynie przeciwko 12 murzynom podniesiono w ogóle tego rodzaju zarzut i że z tych 12 jedynie 2 dopuściło się zbrodni na białych kobietach. Odnośne sprawozdania sędziego śledczego podają w największej liczbie wypadków następujące przyczyny mordowania na podstawie prawa doraźnego: „Ponieważ odpowiedział ostro białemu"— „ponieważ za wiele gadał"— „ponieważ domagał się natarczywie szklanki wody sodowej" i t. p. Dowodzi to jasno jak na dłoni, że jedynie nienawiść rasowa jest przyczyną okrutnych morderstw.

Rozumie się samo przez się, że morderstwa te wywołują coraz groźniejsze oburzenie wśród ludności kolorowej Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki. To oburzenie zaś właśnie w obecnej chwili dać się może Amerykanom groźnie we znaki. Zważyć bowiem należy, że na wyspie Kubie przeważa ludność kolorowa i murzyni stanowią rdzeń armii powstańczej. Jak wiadomo, położenie na „perle wysp Antylskich", ukształtowało się już dzisiaj nie zbyt pomyślnie dla Amerykanów. Jeśli teraz rozszerzy się na Kubie wiadomość o okrutnem obchodzeniu się z kolorową ludnością w Stanach Zjednoczonych, to niechęć dzisiejsza przeciwko amerykańskiemu panowaniu zamienić się może w groźną w swych następstwach nienawiść. Rząd waszyngtoński zupełnie jest bezsilny wobec wybryków prawa doraźnego, popełnianych w stanach południowych. Przynajmniej nie słyszano dotychczas, aby kiedykolwiek pociągano sprawców tych okrucieństw do odpowiedzialności sądowej. Władze w stanach południowych same przykładają rękę do wybryków, a w Waszyngtonie brak prawnej podstawy do mieszania się w tego rodzaju „wewnętrzne sprawy" pojedynczych stanów.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 3 sierpnia.

(Z.). Bank angielski nie podwyższył dziś stopy procentowej. W ten sposób uwolnione są giełdy znów na tydzień od niebezpieczeństwa z tej strony. Na dzisiejszą decyzyę banku wpłynęła niezawodnie ta okoliczność, że w ubiegłym tygodniu napłynęło do jego skarbca dużo złota z zagranicy. Pomimo jednak tej korzystnej okoliczności, ruch dzisiejszy na naszym targu pozostawiał wiele do życzenia. W walorach żelaznych przeważała zniżka na całej linii, gdyż kurs glasgowskich warrantów żelaza ponownie się obniżył. Jedne tylko akcye Rima Murany stanowiły wyjątek i podniosły się o $1^3/_4$ złr., skutkiem pogłosek, że węgierski kartel żelazny podobno na pewno przyjdzie niebawem do skutku. W akcyach bankowych panowała zupełna stagnacya, w rentach zaś zrobiono kilka transakcyi, przez co polepszył się ich kurs o 10 ct. — Cały ruch na targu dzisiejszym koncentrował się w walorach kolejowych. Znaczniejsze zwyżki uzyskały: akcye Statsbahnu, kolei nadłabskiej, busztiehradzkiej, północno-zachodniej i lombardy. Ceny spirytusu podskoczyły dziś raptownie do dawno niebywałej wysokości. Zwyżka dzisiejsza wynosi 1 złr. 50 ct. Za kontyngentowany spirytus z bezwłoczną dostawą płacono 21·20—22·—. Przed rokiem płacono o tym czasie 19·30—19·60, a dwa lata temu tylko 16·70—17·—. Powszechnie sądzą, że dzisiejsza zwyżka cen nie jest tylko chwilową, lecz robić będzie jeszcze dalsze postępy, gdyż zapasy są małe, a kampania gorzelniana rozpoczyna się dopiero we wrześniu. W tutejszych magazynach znajduje się na składzie około 7.000 hektolitrów.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr 387·60, węgierskie 392.50 Anglobanki 152·—, Uniony 312·—, Bankvereiny 273·25, Länderbanki 242·75, Ludwiki 211·25. Czerniowieckie 286·—, Elbethale 261·25. Renta papierowa 100·45, srebrna 100·20, austryacka złota 118·80, austr. renta wal. kor. 100·05, węgierska złota 118·80, węgierska renta wal. kor. 96·50, dukat 5·66, 20 frankówka 9·54—, marki 11·74, ruble $1·26^3/_4$.

Budapeszt 5 sierpnia. Oficyalne sprawozdanie z dnia 31 lipca b. r. o stanie zasiewów i spodziewanych zbiorach powiada: Obszar zasiany pszenicą wynosi 55,115.351 morgów; przypuszczalny ogólny zbiór pszenicy obliczono na 36,933,535 centnarów metrycznych, gdy w r. z. wynosił 34,897.705; przypuszczalny zbiór żyta obliczono na 11,840.676 (w roku zeszłym wynosił 11,799.664); jęczmienia 12.404.426 (w r. z. 12,483.021); owsa 11,042.369 (w r z. 11,424 423). Jakość pszenicy jest rozmaita, przeciętnie jednak tylko średnia, albowiem miejscami ucierpiała bardzo skutkiem śniedzi i upałów; jakość jęczmienia daje powód do skarg; białego jęczmienia jest w ogóle bardzo mało; owies pod każdym względem zadowalający; kukurudza przedstawia się dobrze, poczyna jednak już cierpieć skutkiem wielkich upałów. Buraki cukrowe po większej części wróżą zbiór zadowalający. Wielce pożądanym jest deszcz.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 4 sierpnia.

Nowe zboże pojawia się na targach, ale w małych partyach — zapasy zaś starego, zwłaszcza pszenicy, są już na wyczerpaniu, dlatego ofiarowanie nie jest na razie ani znaczne, ani natarczywe. Z drugiej strony młyny wobec tego, że ceny nie są dotychczas ustalone, w zakupnach mały biorą udział, tak, że obroty są w ogóle bardzo ograniczone, a drobne transakcye, jakie miały miejsce, odbywały się po cenach cokolwiek niższych.

Płacono: pszenicę białą od 8·75—9.15, czerwoną 8.80 do 9.25 złr., żółtą 8.80 do 9.20 złr., żyto 6.60 do 7.15 złr., jęczmień browarny 0.— do 0·— złr., na krupy 5.40 do 5.75 zł., owies 5.50 do 6.15, rzepak —.— do —.— złr., konicz czerwony —.— do —.— złr., biały —.— do —.— zł., kukurudza —.— do —.— złr. wszystko za 100 kilogramów.

Gal. Bank dla handlu i przemysłu.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów, dnia 5-go sierpnia 1899.

Usposobienie cokolwiek lepsze, ceny wykazują małą zwyżkę. — Spirytus gotowy wskutek silnej zwyżki na targu wiedeńskim, podniósł się u nas znacznie w cenie.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Przenica gotowa 8.25 do 8·50, pszenica nowa lub na termina 7·75 do 8·25, żyto gotowe 6·— do 6·25, żyto nowe lub na termina 5·75 do 6·—, owies obroczny stary 5·80 do 6·—, owies nowy gotowy 0·— do 0·00, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, jęczmień do gotowania 0·00—0·—, rzepak nowy 10·50 do 11·00, lnianka 0·— do 0·—, groch pastewny 5·75 do 6·—, groch do gotowania 6·25 do 9·75, wyka 4·40 do 4·60, bobik 4·30 do 4·50, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa na termina 0·— do 0·—, kukurudza stara 5.50 do 5·75, chmiel nowy za 56 klgr. —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 45·—, koniczyna biała 30·— do 35·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy 19·— do 19·50, spirytus na termina 16·75 do 17.75.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Zadar 5 sierpnia. Wedle autentycznego sprawozdania o bójce, jaka zaszła między chłopami z Poleśnik i Śliwnicy, napadło kilkunastu chłopów ze Sliwnicy na powracających z rozprawy sądowej chłopów z Poleśnik i trzech ciężko, a kilku lekko zraniło. Żandarmerya aresztowała ogółem 50 osób, z tych jednakże 20 wypuszczono na wolność.

Wiedeń 5 sierpnia. Zarząd kolei południowej wydał urzędowy komunikat o katastrofie, która się wydarzyła koło Grafenstein. W komunikacie tym powiedziano, iż śledztwo wdrożone w tej sprawie udowodniło, że ani budowa toru, ani wadliwości lokomotywy nie spowodowały katastrofy. Także przepisana chyżość pociągu była zachowaną. Przypuszczają, że deformacya szyn, która była bezpośrednią przyczyną wypadku, powstała albo przez większą oscylacyę lokomotywy z jednej strony, albo jest tu w grze zbrodnicza swawola. Komunikat odpiera jako oszczercze wszelkie zarzuty czynione z tego powodu zarządowi kolei.

Wiedeń 5 sierpnia. Ministerstwo handlu wygotowało już kwestyonaryusz w sprawie związku cłowo-handlowego i przeszle go Izbom handlowo-przemysłowym, które mają przeprowadzić dochodzenia i zwrócić uwagę stron interesowanych, że dostarczone w tej mierze przez nie materyał ma być użyty jedynie i wyłącznie dla celno-politycznych i handlowo-politycznych celów i będzie zachowany w jak najściślejszej tajemnicy.

Koblencya 5 sierpnia. W drodze urzędowej dają następujący opis demonstracyj, jakie się tu odbyły w nocy z dnia 2 na 3 b. m.: „Po rozwiązaniu zgromadzenia około 6.000 ludzi urządziło demonstracye uliczne. Ponieważ tłumy nie chciały ustąpić, żandarmi je rozpędzili. Przy tej sposobności nikt nie został przez żandarmów raniony. Ogółem aresztowano 16 demonstrantów."

Jacksonville (Stan Floryda w północnej Ameryce) 5 sierpnia. Podczas gwałtownego cyklonu pod Carabelle 13 okrętów zostało częścią rozbitych, częścią na ląd wyrzuconych. Szkody są ogromne. Obawiają się, że wielu ludzi straciło życie.

Nowy York 5 sierpnia. Z Cleveland donoszą, że onegdaj wzburzony tłum wysadził tam w powietrze nitrogliceryną wagon tramwajowy, przyczem jednakże nikt nie został raniony.

Rennes 5 sierpnia. Z powodu nadzwyczajnych upałów, jakie tu panują, proces Dreyfusa odbędzie się nie w szczupłej sali sądowej, jak to pierwotnie postanowiono, ale w znacznie obszerniejszej sali tutejszego gimnazyum. Dreyfus z więzienia do gmachu gimnazyalnego będzie miał do przebycia tylko jedną ulicę, a celem uniknięcia wszelkich demonstracyi, ulica ta będzie przez żandarmów zupełnie zamkniętą.

Bukareszt 5 sierpnia. Ogłoszony w dzienniku urzędowym biuletyn stwierdza, że stan zdrowia króla Karola poprawił się i że spodziewanym jest wkrótce powrót sił normalnych.

Chrystyania 5 sierpnia. Wczoraj została zamkniętą międzyparlamentarna konferencya pokojowa. Następna odbędzie się w przyszłym roku w Paryżu.

Londyn 5 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin poruszył poseł Atherley Jones sprawę Finlandyi i wyraził ubolewanie, że lord Salisbury nie postarał się o to, aby poczynione zostały w tej mierze carowi przedstawienia. Ze strony rządowej oświadczył Brodrick, że sprawa ta leży poza sferą działania urzędu spraw zagranicznych, poczem Izba przeszła do innego przedmiotu.

Velkovec (Völkersmarkt, miasto w Karyntyi) 5 sierpnia. Dziś rano o godzinie 8 min. 22, dało się uczuć trzęsienie ziemi, które trwało 4 sekundy, a szło w kierunku z południowego wschodu na północny zachód. Mury domów są porysowane, zegary iść przestały, a z dachów na ulicy spadały cegły i dachówki.

Kaposvar 5 sierpnia. Dziś rano o godzinie 7.24 dało się tu uczuć kilka sekund trwające trzęsienie ziemi, któremu towarzyszył huk podziemny.

Katowice 5 sierpnia. Górnoszląskie kopalnie węgla uchwaliły wczoraj oprócz zwykłej zimowej podwyżki węgla, podwyższyć je zasadniczo od 1 września o 40 fenigów (około 24 ct.) na tonnie (10 centn. metr.).

Paryż 5 sierpnia. Kilka dzienników donosi, że niemiecki ambasador w Paryżu hr. Münster był na konferencyi u prezydenta gabinetu Waldeck Rousseau.

Jenerał Mercier wyjechał już do Rennes, dokąd już także udał się Picquart. Chanoine i Paleologue wyjechali z tajnem „dossier" do Rennes, dokąd wogóle przybyło już wiele osób, wezwanych na świadków w procesie Dreyfusa.

Wiedeń 5 sierpnia. „Związek wierzycieli" ogłasza następujące upadłości: B. Friedberg, firmy handlowej w Białej tudzież Miny Apel, handlu wyrobów ręcznych we Lwowie.

Wiedeń 5 sierpnia. Dziś w nocy około godziny 1szej podczas przesuwania wagonów kolei miejskiej, 29 pustych wagonów poczęło z powodu spadzistości terenu same przez się staczać się w kierunku do głównego urzędu cłowego. Nie można ich było w drodze w żaden sposób zatrzymać i biegły tak z bardzo znaczną chyżością aż do dworca towarowego kolei południowej, dokąd wysłano sygnały ostrzegające o niebezpieczeństwie. Tam dopiero wagony zatrzymano bez żadnego wypadku.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Ponowna zmiana mieszkania.
Specyalista chorób wenerycznych, skórnych płciowych i narządu moczowego
Dr. ALBIN PADALEWSKI
b. lekarz na klinikach uniw. w Wiedniu, Berlinie i Paryżu
OPERATOR
mieszka obecnie przy **ul. Akademickiej l. 12** i ordynuje od 10 do 12 rano i od 3 do 5 po południu

Dr. Józef Lubicz Orłowski
adwokat **nadworny** i sądowy, obrońca dla spraw karnych, **otworzył biuro** we **Wiedniu** Wien, VIII Landesgerichtsstrasse 15.

Lwów 5 sierpnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 210·50 do 212·50 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 284 50 do 288 00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a, 376.— do 383·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 254·— do 257·—. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 200·00 do 201·00.

Listy zastawne za 100 złr. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 110.20 do 110 90 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100·70, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 61 lat 100 30 do 101·00. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·— do 98·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97.30 do 98 00, 4 proc. los w 41 i pół latach 97 30 do 98 00, 4 proc. los w 56 lat 95 40 do 96·10.

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 98.10 do 98 80. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102 50 do —.—. Kom. Banku kraj. 5proc. (II emisyi) 102·00 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97 30 do 98·00. Pożyczki kraj. 6 proc. 104 00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 96 50 do 97·20, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 94 00 do 94·70.

Monety. Dukat cesarski 5·62 do 5 72. Napoleondor 9.50 do 9·60. Rubel rosyjski papierowy 126·60 do 127.60 100 marek niemieckich 58·60 do 59·00.

Wiedeń 5 sierpnia. (Giełda towarowa). Cukier 14·15; 1855—1995. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus 21·20·

Berlin 5 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 170 10. Spirytus $42·^1/_2$.

Paryż 5 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99.60. Mąka 43·15.

Frankfurt 5 siernia. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 242·80; kolej państwowa 150·60; alpiny 000·00; disconto 196·90; laura 266·—.

Wiedeń 5 sierpnia. (Giełda zbożowa). Pszenica na jesień 8·55—8·56, na wiosnę 8·82—8·83; żyto na jesień 6·96—6 98, na wiosnę 7·18—7·20; kukurudza na sierpień-wrzesień 5·00—5·02, na wrzesień-październik 5·08—5·09; na maj-czerwiec 1900 r. 5·13—5·15; owies na jesień 5·71—5·72: rzepak na wrzesień-październik 12·25—12·35; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 32 — 33. Tendencya słaba. Pogoda: upał.

Budapeszt 5 sierpnia. (Giełda zbożowa). Pezenica na październik 8·44—8·45; pszenica na kwiecień 1890 r. 8.75—8·76; żyto na październik 6·68—6·70; owies na październik 5·36—5.38; kukurudza na sierpień 4·70—4·72, na maj r. 1900 4·88—4·90; rzepak na sierpień 12·00.—12·05. Oferty na pszenicę dobre. Chęć kupna słabsza. Tendencya: słaba. Pogoda: ciepło.

„Flirt“ „Kraj“
najlepsze **TUTKI** i bibułki w książeczkach
z papieru Sassowskiego
wyrobu
S. W. NIEMOJOWSKIEGO
WE LWOWIE
Wszędzie do nabycia.

Mieszkania i sklepy
po 1 ct. od wyrazu.

Szeptyckiego 3 obok placu św. Jura i szkoły realnej, do wynajęcia 2 pokoje od 15 sierpnia 3 i 4 pokoje od 1 września.

Morskie oko, kąpiele stawowe z tuszami, czystość komfort, szyk, do 10 wieczór przy oświetleniu lamp błyskawicznych ale tylko dla chrześcjan.
Józef Iwanicki.

Potrzebny gorzelnik i magazynier Wiadomość „Gazeta polska“, Lwów Zygmuntowska 9. Odpisy świadectw i 2 znaczki pocztowe.

Zastarzałe
wrzody przepuklinowe, liszaje, pecherze i cierpienia weneryczne, stan osłabienia zupełnie wylecza za pisemną gwarancyą bardzo tanio, tylko **listownie.** Trzydziestoletnie doświadczenie. Aptekars Franz Jekel, Wrocław, Neudorfstrasse 3.

Wyborna kawa pół kilo 75 ct. „Syryusz“ ul. 3 Maja 1 2 Lwów.

Niemka bona poszukuje posady. Biuro Wereszczyńskiej, Lwów, Batorego 6.

Nauczyciel prywatny
w starszym wieku, poszukuje posady. Dokładna i zupełna znajomość języka niemieckiego. Zgłoszenia **J. M. 4 Lwów poste restante.**

Proszek na owady
sprowadzony wprost od plantatora.
Kamforę, terpentynę, zacherlinę, naftalinę
poleca
po cenach umiarkowanych
W. CZOPP
najstarszy galicyjski skład farb, pokostów i lakierów.
Założony 1843.
Cenniki gratis i franko.

Dla zaspokojenia najwybredniejszych wymagań P. T. Publiczności, wprowadzamy od 1 lipca jako nową markę najprzedniejsze
PIWO
eksportowe
wyrabiane z najszlachetniejszych gatunków słodu i chmielu, które śmiało może konkurować z najlepszemi piwami obcemi.
Butelki pół litrowe piwa eksportowego po 12 ct. zamawiać można u naszego zastępcy **p.** S. Wiesera ul. Sykstuska Nr. 14, telofon Nr. 149.
Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

Nowa gałęź przemysłu krajowego
Papier c. k. uprzywilejowanej fabryki bibułek cygaretowych w Sassowie
istniejącej od roku 1865
przerabia
na BIBUŁKI w książeczkach i TUTKI cygaretowe
wyłącznie znana firma
S. Wierusz Niemojowski
WE LWOWIE.
Fabryka Sassowska wysyła dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy.
Oryginalne papierosy importowe z Egiptu i Turcyi wyrabiane są przeważnie **z Bibułki Sassowskiej.** Krocie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypując nas lichemi swojemi wyrobami.
Nie bogaćmy zagranicznych przemysłowców, kupujmy odtąd bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego wyrobu
S. Wierusz Niemojowskiego we Lwowie.
Bibułki i tutki cygaretowe z papieru **Sassowskiego** wyrobu S. Wierusz Niemojowskiego są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach. o ileby zaś takowych nie było, uprasza się odnieść o nie wprost do Fabryki, Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 ct. za 100 sztuk. Stwarzam nową gałęź przemysłu krajowego, która dostarczyć może zarobku setkom naszym robotników a powodzenie i rozwój tego przedsiebiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.
Każda etykieta zaopatrzona jest firmą **S. W. Niemojowski oraz napisem Sassów.**
S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI
Lwów, Wałowa 25.

CYRK HENRY
Dziś w niedzielę 6 sierpnia o 8 wieczorem
Nadzwyczajny program.
Nowość! Edisona idealny Kinematograf Apollo, serya obrazów z życia paryskiego. Wielkie balowe divertissement. Nadzwyczajny słoń Jonni.
Wielka pantomina
Porwana narzeczona
na tle życia węgierskiego, aranżowana przez dyrektora Henry.
Występ całego artystycznego personalu i 40 koni.
W poniedziałek pierwszy raz zapasy między siłaczami Champion Kreindl i p. Dobrzańskim.

Zmiana lokalu.
Magazyn jubilerski pod firmą:
Karol Völker i Syn
został przeniesiony z placu Maryackiego **na ul. Karola Ludwika l. 3,** (gmach Galic. Towarzyst. kredytowego ziemskiego).

FARBY POKOSTOWE
zupełnie do użytku gotowe na najlepszym pokóście tarte, szybkoschnące, nadzwyczaj trwałe, do wszelkiego użytku w gospodarstwie. we wszystkich kolorach.
Farby lakierowe
szybko schnące, nadające kolor i szklisty połysk.
Farby na dachy olejne i terowe
Tektury do pokrywania dachów.
Ter gazowy i drzewny.
KARBOLINEUM.
FARBY fasadowe i cementowe.
Cement, Gips, Wapno hydrauliczne, Lakiery, Pokosty, Pędzle i szczotki we wszystkich gatunkach po najniższych cenach polecają
Friedrich i Beacock
Lwów ul Hetmańska l. 4 obok cukierni Wgo Grossa.

Kotwica.
Liniment. Capsici comp.
[illegible]

Aptekarza Schneidra herbata przeciw kaszlowi
i proszek przeciw
kaszlowi
z apteki św. Jerzego
Wiedeń V/2, Wimmergasse 33,
wedle lekarskiego spisu sporządzona, skutecznie działająca na **organa oddechowe**, odflegmiająca, łagodzi drażnienie do kaszlu, chrypkę i łechtanie w gardle.
Proszek 70 ct., herbata do tego 50 ct., pocztą 20 ct więcej za opakowanie, Mniej jak 2 paczek pocztą się nie wysyła.
Apteka św. Jerzego
Wiedeń V/2. Wimmergasse 33.
Baczyć trzeba na markę ochronną i żądać zawsze środki przeciw kaszlowi z apteki św. Jerzego w Wiedniu.
Inserat ten należy wyciąć i schować.

GORZELNIK
z wieloletnią praktyką w Prusach i w Galicyi, mający wielkie doświadczenie w budowie nowych i rekonstrukcyi starych gorzelń, poleca się jako rzeczoznawca przy zawieraniu umów z fabrykantami i do pilnowania rzetelnego wykonania robót. Również podejmuje się technicznej kontroli gorzelń. Na przyszłą kampanię przyjmie do gorzelni praktykanta z odpowiedniemi wiadomościami szkolnemi.
Konstanty Morawski, kierownik gorzelni JO. Pawła ks. Sapiehy w Rawie, poczta Rawa ruska.

Parowa gorzelnia fabryki Pauksza poszukuje zdolnego
gorzelnika razem mechanika
by umiał obchodzić się z parową maszyną. Świadectwa nieuwzględnione odsyłane nie będą. **Zarząd dóbr Balice op. Medyka.**

Pierścionki
zaręczynowe, obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca Jan Jarzyna jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Ważne dla Pań.
Tylko za 10 złr wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju Eugenii Weckierówny, Lwów ul. Chorążczyzny l 5, II piętro, drzwi 19.
Osobny kurs dla więcej uczenic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskuteczania się odwrotną pocztą.

Glazura bursztynowa na podłogę
Glazura spirytusowa natychmiast wysychająca
Glazura emaliowa biała i kolorowa
dająca farbę i połysk za jednorazowem pociągnięciem z fabryki pokostu
Ludwika Marxa
w Wiedniu, Moguncyi i Petersburgu.
Glazury powyższe wysechają szybko, są bardzo trwałe, przez każdego łatwo użyć się dające do pociągania podłóg, sprzętów kuchennych, na umywalnie, na meble ogrodowe nadają się doskonale na metal, drzewo każdego rodzaju, do pociągania ścian i t. p. i t. p.
Skład: **Friedrich i A. Beacock** ul. Hetmańska l. 4. — **O. T. Winklera Syn,** Rynek.

L. W. kr 23.069/99.

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na r. 1900 ewentualnie po koniec r. 1902, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne. Terminy tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe w czasie wszakże pomiędzy 12tym września a 12tym października b. r.

Wykaz stacyi mytniczych wystawionych na licytacyę w roku 1899.

L. p.	Powiat	Droga krajowa	Nazwa stacyi	Cena wywołania złr. w. a.	Uwaga
1	Krakowski	Kraków Chełmek	Przeginia duchowna	312	
2			Kaszów	850	z domkiem
3		Czyżyny-Cło	Bran ce	775	z domkiem
4	Nowotarski	Nowy targ-Zakopane	Poronin	1420	z domkiem
5			Szaflary	1680	z domkiem
6	Nowosądecki	Zakliczyn-Sącz-Niedzica	Gołkowice	3.900	z domkiem
7	Brzeski	Zakliczyn-Sącz-Niedzica	Bieśnik	1.200	z domkiem
8		Słotwina-Brzesko-Sącz	Pomianowa	2.400	z domkiem
9			Iwkowa	451	z domkiem
10			Gnojnik	1000	
11			Inot	999	
12			Kurów	1000	z domkiem
13	Dąbrowski	Tarnów-Szczucin	Bagienica	2600	z domkiem
14			Radwan	1665	z domkiem
15	Tarnowski	Tarnów-Szczucin	Krzyż	2275	z domkiem
16	Tarnobrzeski	Dębica-Nadbrzezie	Wielowieś	1075	z domkiem
17		Rzeszów-Nadbrzezie	Rozwadów	1980	z domkiem
18	Niski	Rzeszów-Nadbrzezie	Jeżowe	780	z domkiem
19			Nowosielec (Piornnka)	730	z domkiem
20	Rzeszowski	Rzeszów-Nadbrzezie	Staromieście	1210	z domkiem
21			Jasionka	1830	z domkiem
22	Kolbuszowski	Rzeszów-Nadbrzezie	Sokołów	1505	z domkiem
23	Brzozowski	Dynów-Sanok	Nozdrzec	600	z domkiem
24			Niewistka	400	
25			Jabłonka	1500	
26			Pakoszówka	1100	
27	Jarosławski	Jarosław-Bełzec	Jarosław	7215	
28			Makowiska	1190	
29	Cieszanowski	Jarosław-Bełzec	Wulka zapałowska	1436	z domkiem
30			Oleszyce	1063	z domkiem
31			Cieszanów	2400	
32			Płazów	851	
33			Bełzec	1360	
34	Przemyski	Przemyśl-Sanok	Olszany	2600	
35			Przemyśl	3100	
36	Gródecki	Zimnawoda-Hoszany	Porzecze	1055	z domkiem
37			Staroczany	1110	z domkiem
38	Bobrecki	Lwów-Rohatyn	Repechów	610	
39			Szpilczyn	420	z domkiem
40	Lwowski	Lwów-Rohatyn	Sichów	3200	
41			Dawidów	1200	z domkiem
42	Rohatyński	Lwów-Rohatyn	Podkamień	705	z domkiem
43			Zalipie	610	z domkiem
44		Stanisławów-Bursztyn	Demianów	2010	z domkiem
45	Kamionecki	Lwów-Stojanów	Stojanów	870	z domkiem
46		Krasne-Busk	Busk	1445	z domkiem
47	Żółkiewski	Żółkiew-Krystynopol	Żółkiew	2835	z domkiem
48			Mosty (drogowe)	1000	ewent. z przeniesieniem zapory mytniczej o 1166 m. ku Żółkwi.
49			Mosty (mostowe)	1130	z domkiem
50	Sokalski	Żółkiew-Krystynopol	Błotnia	910	z domkiem
51			Nowydwór	2512	z domkiem
52	Złoczowski	Zborów-Założce	Kudobińce	1325	z domkiem
53			Młynowce	905	z domkiem
54			Założce	1002	z domkiem
55	Kołomyjski	Tyśmienica-Kołomyja	Puchary	650	z domkiem
56	Tarnopolski	Tarnopol-Zbaraż	Szlachcińce	1100	z domkiem
57	Zbaraski	Tarnopol-Zbaraż	Zbaraż	1200	z domkiem
58	Horodeński	Horodenka-Załucze	Jasionów	1626	z domkiem
59		Sielec-Zaleszczyki	Raszków	835	z domkiem
60			Serafińce	890	z domkiem
61			Niezwiska	1185	z domkiem
62	Czortkowski	Czortków-Skała	Dawidkowce	730	z domkiem
63	Zaleszczycki	Buczacz-Tłuste	Tłuste	618	z domkiem
64		Zaleszczyki-Skała	Dobrowlany	1820	z domkiem
65			Kasperowce	1010	z domkiem
66	Borszczowski	Zaleszczyki-Skała	Borszczów	900	
67			Iwanków	700	
68			Korolówka	800	z domkiem
69		Czortków-Skała	Białokiernica	1200	z domkiem
70		Borszczów-Okopy	Perejmy	800	
71			Krzywcze dolne	500	z domkiem
72			Babińce	250	
73			Kozaczówka	450	z domkiem
74		Iwanie-Mossorówka	Iwanie puste	1700	z domkiem
75			Ujście biskupie	800	z domkiem
76		Borszczów-Kolędziany	Jezierzany	2000	z domkiem
77			Kozaczyzna	500	z domkiem
78			Łanowce	900	z domkiem

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości **Wydział krajowy** oznajmia zarazem, że do dnia 12 września br., to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyi powiatowych, **przyjmować będzie oferty** na każdą stacyę mytniczą wykazem objętą. Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim warunkom dzierżawy w zupełności się poddaje. Nadto ma oferent podpisać protokół licytacyjny, odnoszący się do dzierżawy, o którą się ubiega na dowód, że przyjmuje postanowienia w tym protokole zawarte. Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą. Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacyi, o której dzierżawę się ubiega. Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną z wymienieniem na niej stacyi mytniczej, złożone **wadyum licytacyjne**, które **wynosić ma 10 pr. łącznej kwoty wywołania**. Wydział krajowy zastrzega sobie, prawo przyjęcia, wedle swego uznania, tylko oferty korzystnej i dającej gwarancyę dotrzymania warunków dzierżawy. Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV Wydziału krajowego lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych, jak również otrzymać formularz na ofertę.

Z Rady Wydziału krajowego król. Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 7 czerwca 1899.

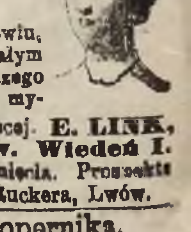
Grott.

SUPERFOSFATY
kostne i mineralne
wypróbowane, najpewniejsze i najtańsze nawozy
z kwasem fosforowym
dla wszelkich gatunków roli
zawierają 10—20% w wodzie rozpuszczalnego kwasu fosforowego.
Dla wiosennego użytku
z powodu rychłej wegetacyi i pewnego rychłego skutku nader się nadające i **niezbędne.**
Nasze superfosfaty nawet przez podwójną ilość kwasu fosforowego w cytrynianie amonowym rozpuszczalnego nie do zastąpienia Dalej: **Mączka kościana, Saletra chilijska, Siarkan amonowy, Sole potasowe, Kajnit. Specyalne nawozy** dla zbóż i roślin okopowych **Themenowski patentowany gips superfosfatowy** dla nasiewania koniczyny i konserwacyi gnoju stajennego
WAPNO dla karmy etc.
dostarczają i wytrzymują wszędzie konkurencyę
Fabryki kwasu siarczanego i nawozów sztucznych **A. Schram** w Lundenburgu-Themenowie i Lissek koło Rostoku
Biuro centralne **w Pradze Heinrichsgasse 17.** Zastępca dla Galicyi i Bukowiny **Sobel i Margulies** Lwów Sobieskiego l. 28.

Ostrzeżenie.
W interesie P. T. Publiczności konsumującej **piwo okocimskie** na szklanki donosimy, iż z dniem dzisiejszym **odebraliśmy sprzedaż piwa okocimskiego** następującym szynkarzom i restauratorom.
Ignacy Gänsel ul. Kaźmierzowska.
Max Graf ul. Kręta.
H. Gottlieb, Żółkiewska.
Henryk Tenzer Chorążczyzna.
żo zatem wspomnieni szynkarze i restauratorowe **piwa okocimskiego na szklanki nie mają na sprzedaż.**
Jan Götz
browar w Okocimie.

Wszelkie jakiekolwiek rodzaju
starania, dyskretne polecenia, wyrównywania itd. wykonuja sie jak najrychlej. Oferty pod **„Aufrichtig“ A. B. C. 25.** Wien, Hauptpost, tylko za kwitem.

Tanio sprzedam kamienicę
dwupiętrową rentowną lub zamieniam na mniejszą realność lub folwark Listy pod **F. J. D.** Ajencya dzienników, Pasaż Hausmana 9.

HERA Najnowszy Najlepszy
Barwik na włosy
E. Linka,

roślinny, nieszkodliwy, przez władze pozwolony, nie zawiera ołowiu, miedzi, srebra, rtęci, daje przy najprostszym sposobie użycia posiwiałym włosom poprzednią barwę naturalną natychmiast od najjaśniejszego blond po ciemnoczarnego, a to tak, że barwa ani przy myciu mydłem ani w parni nie schodzi. Cena zł. 2.50 i 1·50, pocztą 20 ct. więcej. **E. LINK, specyalista w fryzowaniu i farbowaniu włosów. Wiedeń I. Habsburgerstrasse 9** Świadectwa i uznania są do przeglądnięcia. Prospekty gratis i franco. Odsprzedającym znaczny rabat. Skład w aptyce Ruckera, Lwów.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia narodowa Stanisław Maniecki i Spółka — Lwów Kopernika.